

J. E. Ksiedza Biskupa Józefa Gawliny

(Dokończenie na stronie 2-ej)

Z KURYTYBY I OKOLICY

— GUBERNATOR stanu Paraná, dr Bento Munhoz da Rocha Neto, udał się do Rio de Janeiro, aby załatwić szereg spraw odnoszących się do naszego stanu; między innymi, Gubernator uzyskał z Banku Brazylijskiego pożyczkę w wysokości 50 milionów kruczejrów na dalsze prowadzenie prac związanych z wykonaniem Planu Hydro-elektrycznego w Paraná.

— Z OKAZJI 98 rocznicy emancypacji Parany jako prowincji, odbyły się w Kurytybie uroczyste środy uroczystości patriotyczne ku uczczeniu tej ważnej daty w historii naszego stanu; wojsko stanowe urządziło defiladę w barwnych strojach dawnych czasów; przyjmował ją Gubernator Parany, w towarzystwie generała Floriano Brayner. Następnie Gubernator przyjmował życzenia od korpusu konsularnego, wśród których znajdował się b. konsul generalny Gieburowski.

— KURYTYBSKI dziennik "Diário da Tarde" z 21-go b.m. zamieszcza obszerny artykuł o wyrobie znakomitych narzędzi rolniczych, w fabryce p. Stanisława Szczepiory w Contendzie; zwłaszcza jego młocarki zdobyły sobie uznanie u władz rządowych; ostatnio zwiedził jego fabrykę sekretarz Rolnictwa dr Lacerda Werneck.

Z RIO I INNYCH STANÓW

— PAPIEŻ Pius XII zamianował biskupem ordynariuszem diecezji Espírito Santo ks. prałata Józefa Joachima Gonçalves.

— PREZYDENT Republiki, Dr. Getulio Vargas, zwołał na posiedzenie członków Rady Bezpieczeństwa, do której wchodzi wszyscy ministrowie oraz najwyższe władze wojskowe; zebraniu przewodniczył dr. Getulio Vargas; przedmiotem obrad miały być kwestie związane z ogólną sytuacją kraju.

— 300. 174 OSÓB zapłaciło w 1950 roku podatek od dochodu; 972 osoby opłaciły podatek od dochodu do 100 tysięcy kruczejrów; 12.343 do dochodu ponad 100 do 500 tysięcy kruczejrów; 1.175 osób od dochodu ponad 500 tysięcy do miliona; 2.648 osób opłaciło podatek od dochodu ponad milion kruczejrów; jedna tylko osoba opłaciła podatek od dochodu wynoszącego ponad 150 milionów kruczejrów.

— PREZYDENT Republiki, dr. Getulio Vargas, podpisał dekret o powiększeniu portów; równocześnie Prezydent wygłosił przemówienie nie przez radio o ważności tego kroku dla gospodarki krajowej.

— W RIO ZMARŁ generał Adriano Saldanha Mazza; był on jednym z najbardziej poważnych generałów w wojsku brazylijskim.

— NA ZEBRAKA przebrał się pewien rioski dziennikarz i ucharakteryzowany na nędzarza, zaczął zebranie u bram kościoła Candelária w Rio; w ciągu półtorej godziny zdołał uzbierać Cr. 164,00; dziennikarz w ten sposób wykazał, jak popłatną jest zebrania.

— ARGENTYNA proponuje Brazylii zawarcie układu handlowego. — KOMUNISCI w Rio de Janeiro obchodzili bardzo hucznie rocznicę urodzin dyktatora Stalina, puszczając sztuczne ognie i bomby.

OŚWIECENIE WIGILIJNE
OPIEKUNA EMIGRACJI
POLSKIEJ

J. E. Księdza Biskupa

Józefa Gawliny

(Dokończenie z 1-ej strony)

Bądź także dziś z nami podczas wieczery wigilijnej. Błogosław ten opłatek, którym się łamiemy i który w miłości Krajowi podajemy.

Jest on symbolem Twego Syna Jednorodzonego, Syna Bożego. Wzmocnij jego panowanie w duszach naszych i w miłej Ojczyźnie, aby w Niej razem zwycięsko powiewały sztandary Chrystusa Króla i Orła Białego.

A w nas biednych spotęgaj wiarę, nadzieję i miłość. AMEM

† JÓZEF GAWLINA

Biskup

Opiekun Emigracji Polskiej.

Rzym, Boże Narodzenie, 1951.

TRZECI ROK WOJNY NA KOREI

(Dokończenie z 1-ej strony)

Mimo że Chińczycy zadawali Anglikom straszne straty, ci ostatni nigdy nie przyznali, że mają za przeciwnika Chińczyków tylko jakieś wojska "pomocnicze". Koreańczyków. To angielskie zamykanie oczu na fakty, dla nas Polaków, jest czymś fantastycznym. Gdy MacArthur zażądał zbombardowania Mandżurii i jeszcze, o zgrozo (z angielskiego punktu widzenia) poprosił o pomoc Czang Kai Czeka, Anglik już nie wytrzymał i wymógł na Trumanie dymisję Mac Arthura. Na jego miejsce wszedł gen. Ridgway a dowódca frontu koreańskiego został gen. Van Fleet. Usunięcie MacArthura było zwycięstwem Rosji i Chin a klęską moralną aliantów. Było absolutnie potrzebne zbombardowanie Mandżurii. Nie walczą się z przeciwnikiem którego nie można uderzyć w najczulsze miejsce: linii komunikacyjnych i aprowozacyjnych. Anglik za swoją ignorancję w strategii wojennej ciężko dziś płaci na Malajach, w Persji i Egipcie. I Chińczycy nie zdolali zepchnąć aliantów

do morza. Okazało się, że w terenie gorzystym, jakim jest Korea, mając silną artylerię z przewagą powietrzną, można się przy słabych siłach piechoty bronić przeciwko ogromnym masom ludzkim. Walka na Korei do tej pory trwa i nie wiadomo kiedy się skończy, mimo że rozpoczęto paktowania. Jedno jest jasne: Amerykanie z każdym dniem na Korei tracą prestiż. Chęć uzbudzić Europę do walki z Rosją a Europa mówi: "Czy wy nas macie za naiwnych? Czy wy myślicie, że my pójdziemy na pierwszy ogień w waszej walce z Rosją? Jaką my mamy od was gwarancję? Przecież o ile wy na Korei nie możecie sobie dać rady z bandą azjatyckich dzikusów, co będzie jak się spotkacie z dywizjami sowieckimi?"

Amerykanie o tym wiedzą i starają się doprowadzić wojnę na Korei do logicznego końca. Niedawno Dulles oświadczył, że wojska amerykańskie dopiero wtedy opuszczą Koreę gdy ten kraj będzie zjednoczony. Zobaczymy, co czas da!

São Paulo, grudzień 1951.

ANTONI M. ALPANASTUL

WYBORY NOWEGO ZARZĄDU

TOW. POLSKIEGO IM. J. PIŁSUDSKIEGO
W SÃO PAULO NA ROK 1952.

Dnia 2-go grudnia b.r., odbyły się w własnej siedzibie Tow. im. J. Piłsudskiego w São Paulo wybory nowego Zarządu Tow., na rok 1952. Zebranie zagał prazes Tow. St. Hamuliński, poczem przystąpiono do wyboru Przewodniczącego Walnego Zebrania, którym został p. Władysław Bankowski, zapraszając jako ławników PP. Fr. Tychonkiego, Wojciecha Komendę i Adama Smoleńskiego.

Sprawozdanie roczne przedstawił zebraniem prezes Tow. p. St. Hamuliński podając szczegółowo działalność Zarządu i życia organizacji w ciągu bieżącego roku. W tym roku Zarząd Tow., położył specjalny nacisk i uwagę na dwa odcinki życia organizacyjnego a mianowicie na kulturalno-społeczny i gospodarczy. Nie pominięto żadnych rocznic narodowych tradycyjnie obchodzonych w Tow., które cieszyły się wielką frekwencją i powodzeniem. W organizowaniu uroczystości wybitnie współdziałało Koło Młodych i Koło b. żołnierzy założone przy Towarzystwie. — Następnie staraniem Towarzystwa ks. prof. Bronisław Cherek odprawił raz w miesiącu Mszę św. w kościele przy ul. do Carmo z okolicznościowymi kazaniami. Poza tym Zarząd Towarzystwa brał udział w akademiach i uroczystościach kościelnych urządzanych przez kapelanię polską w S. Paulo. Sprawy gospodarcze poruszono w związku z przebudową domu Towarzystwa i ulepszenia ośrodka sportowo-wypoczynkowego w Eldorado, który jest własnością Towarzystwa. Stan kasy przedstawia się nader pomyślnie gdyż wyniósł na dzień 2. grudnia b.r. Cr. 20.000,00, do których dojdą wpływy w ciągu grudnia b.r. — Sprawy społeczne obejmowały: reprezentację kolonii polskiej zgrupowanej w Tow. przed władzami brazylijskimi, obronę interesów polskich, pomoc społeczną i zbiórki na Skarb Narodowy. W końcu prezes Filii Tow. w V. Zelina p. Leon Zaczekiewicz zdał sprawozdanie z działalności tej siostrzanej placówki, która grupuje w podmiejskiej odległej dzielnicy szereg rodzin polskich. Życie organizacyjne Filii Tow. przedstawia się pod każdym względem bardzo pomyślnie włącznie z gospodarką

i saldami kasowymi na przyszły rok.

Komisja Rewizyjna w swoim sprawozdaniu stwierdziła rzeczowe wydatkowanie i bardzo dobrą gospodarkę wyrażając swe pełne uznanie i podziękowanie Zarządowi Towarzystwa. Nad wyzerpującym sprawozdaniem Zarządu nie podjęto dyskusji, jak również nie zgłoszono poprawek względnie wyjaśnień wobec czego Przewodniczący Zebrania zwrócił się do zebranych z prośbą o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi, co jedno głośnie uchwalono. Po 10-ciu minutowej przerwie przystąpiono do wyboru nowego Zarządu na rok 1952, przy czym zgłoszono jedyną listę obejmującą skład obecnego Zarządu cieszącego się pełnym zaufaniem członków Tow. Przystąpiono do głosowania i przez akklamację wybrano na rok 1952 obecny Zarząd w niezmienionym składzie a mianowicie:

Prezes — Stanisław Hamuliński
wiceprezes Henryk Mirgałowski
skarbnik — Stanisław Hessel;
sekretarz — Stanisław Duda;
dyrektor — Edward Mackiewicz
Do Komisji Rewizyjnej: inż. Kazimierz Miller, Roman Skowronek i Józef Kozłowski. Tak więc w atmosferze pełnej harmonii i zgody poruczone nowemu Zarządowi prowadzenie Tow. z zyczeniami dalszej owocnej pracy dla dobra Polski i Towarzystwa.

Prezes Tow., p. Stanisław Hamuliński w serdecznych słowach podziękował zebranim za tak spontaniczny dowód zaufania okazany Zarządowi i ocenę jego pracy, zapewniając o dalszym wysiłku w ciągu przyszłego roku dla wspólnego dobra.

Dnia 9. grudnia b.r., odbyły się wybory nowego Zarządu w Filii w V. Zelina. Po sprawozdaniu prezesa P. Leona Zaczekiewicza, skarbnika p. Wasztakiewicza i udzieleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi, wybrano nowy Zarząd na rok 1952 w następującym składzie:

prezes — Józef Kozłowski; sekretarz — Wacław Średnicki; skarbnik — August Wasztakiewicz.

Zebraniu przewodniczył P. Henryk Mirgałowski, długoletni i zasłużony prezes Tow. Polskiego im. J. Piłsudskiego w S. Paulo.

oskarżeni są o pogwałcenie węgierskiej przestrzeni życiowej w celach szpiegowskich.

— W CHILE kilku ministrów podało się do dymisji z powodu nieporozumień z prezydentem państwa na tle prawa wyborczego.

— WE FRANCJI funkcjonariusze linii lotniczych ogłosili strejk.

— Włoski admirał Massino Girossi objął dowództwo alianckiej marynarki na Morzu Śródziemnym; pozostaje on pod rozkazami północno-amerykańskiego admirała Roberta Carney.

— Na Korei toczą się nadal układy o zawieszenie broni pomiędzy aliantami i komunistami; Alianci domagają się zwolnienia wszystkich jeńców wojennych.



Dr. Władysław Wzorek

Dnia 17 b.m. nasz rodak, p. Władysław Wzorek, po chwalebny ukończeniu studiów na Wydziale Medycznym Uniwersytetu Parańskiego, w Kurytybie, otrzymał dyplom doktora — lekarza. Nowy lekarz jest synem znanej i szanowanej Rodziny w Araucarii pp. Aleksego i Weroniki Wzorków.

Dr. Władysław Wzorek ma wkrótce udać się do Rio de Janeiro, aby jeszcze w tamtejszych stołecznych uczelniach wyspecjalizować się w swym zawodzie lekarskim.

Państwu Wzorkom oraz Drowi Władysławowi Redakcja "LUDU" składa z okazji otrzymania dyplomu serdeczne gratulacje.

GWIAZDKA DLA DZIECI

Państwo Antonina i Józef Tomaszewscy z Capão Bonito złożyli za pośrednictwem Redakcji LUDU dla Komitetu Opieki Dziecka w Kurytybie z okazji Bożego Narodzenia na Gwiazdkę dla Dzieci kwotę Cr. 500,00.



KATARZYNA MIERZWA

Zaopatrzona Ostatnimi Świętymi Sakramentami, o ciężkiej ośmioldniowej chorobie, zmarła dnia 16 b.m. na kolonii Virmond, m. Laranjeiras do Sul, Katarzyna Mierzwa pozostawiając w smutku i żalu męża, dwu synów, córkę i ośmiu wnuków; dożyła 54 lat; pochodziła z kolonii Tomas Coelho, z domu Biernacka. Była, dobrą, gorliwą chrześcijanką, żoną, matką i babką.

Niech spoczywa w Panu!

Rodzina składa serdeczne Bóg Zapłać Ks. Proboszczowi, Krewnym i Znajomym za odprowadzenie Zmarłej na miejsce wiecznego spoczynku. WALENTY MIERZWA

Miśliwskiego Hieronima, urodz. w Bukwinie, Czułdey, pow. Staroniec, Rumunia, który w 1925 r. wyjechał do Brazylii, poszukuje kuzynka Karolina Doskonała z domu Miśliwskiego, zam. w Barlinek, ul. Tunelowa 45, pow. Myślibórz, woj. Szczecin, Polska; informacje można nadesłać na adres: Sr. Ladisław Weber, Of. C.P.E.Fr. Rio Claro, Estado de São Paulo.

ROBOTNIKÓW potrzeba do fabryki z Araucária. Mieszkanie, sad i ogród do dyspozycji. Informacje: Clube Curitiba, Sala 518. Rua Barão do Rio Branco, 41. Curitiba.

UWAGA!

Dnia 25 grudnia 1951 r.

W sali (Związku Polskiego) Sociedade B.R. União, przy ulicy Carlos de Carvalho 487, zostanie wystawione pierwsze przedstawienie, inauguracyjne, nowo-zorganizowanego zespołu AMATORÓW SCENY POLSKIEJ.

"BETLEJEM POLSKIE"

Sztuka (Szopka) w 3-ach aktach, 5-ciu obrazach

LUCJANA RYDLA

Nowa, wspaniała wystawa! — Nowe kostiumy i dekoracje! Udział bierze przeszło 30 amatorów, pod kierownictwem artystycznym pp. J. Kika i L. Cegielskiego.

Początek przedstawienia o godz. 20-tej. — Po przedstawieniu ZABAWA TANECZNA przy dźwiękach doborowej orkiestry.

MOVEIS CIMO

DUMA PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

Do urządzenia biura i domu żądaj zawsze "MOVEIS CIMO". Skład: RUA BARÃO DO RIO BRANCO, 158 - Telefon, 823 - CURITIBA

NASZE SPRAWY

SEMINARIUM

SW. WINCENTEGO

Do dzisiejszego numeru "LUDU" załączamy dodatek o Seminarium św. Wincentego a Paulo. Arkusz ten, dla łatwiejszego czytania, należy się najpierw złożyć w broszurę. Rozwojem Seminarium duchownego winni zainteresować się wszyscy nasi Czytelnicy, albowiem wychowuje ono duchowych przywódców społeczeństwa. W lutym rozpoczyna się w Seminarium nowy rok szkolny. Najwyższy zatem czas, aby młode powołania przygotowały się do wstąpienia do Seminarium.

KALENDARZE "LUDU"

Kalendarz "LUDU" można nabyć w Redakcji "LUDU" oraz u naszych Agentów; cena Cr. 15,00; każda rodzina winna nabyć kalendarz "LUDU"; trudno żyć bez kalendarza, po omacku, nie wiedząc jakie święto przypada; a ponadto, tegoroczny kalendarz, znacznie powiększony i bogato ilustrowany, za wiera moc wiadomości jak: powieści, historie, różne rady gospodarcze, lekarskie itp.

Wysyłając prenumeratę za "Lud", warto skorzystać z okazji i dołączyć kwotę Cr. 15,00 na zamówienie kalendarza.

PRENUMERATY "LUDU"

Przy Nowym Roku należy pamiętać o uregulowaniu prenumeraty za "LUD"; obecnie prenumerata LUDU wynosi Cr. 70,00; Trzyletnia Cr.200,00.

TRZYLETNIE PRENUMERATY

Opłacili trzyletnie prenumeraty "LUDU": PP. Józef Chociaj (za 1951-2-3); Katarzyna Furmaniak (za 1952-3-4); Dymitry Demeniuk (1951-2-3); Fryderyk Z. Ogiński (za 1952-3-4); Wiel. Siostry Miłosierdzia z Cotegipe (Colégio) (za 1952-3); Wiel. Siostry Miłosierdzia z Ivai (za 1953-4-5); Franciszek Rudnicki (1951-2-3); Franciszek Gołębiowski (za 1951-2-3).

Serdeczne dzięki. REDAKCJA.

UWAGA!

Sekcja "Sportowa Białego Orła" w Kurytybie ma zaszczyt zaprosić Szanownych Członków i Przyjaciół NA ZABAWĘ TANECZNĄ, która odbędzie się 29-go b.r. w sali T-wa im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, przy ul. Dez. Clotário Portugal, 68, o godz. 20-tej. Prosimy o liczny udział. ZARZĄD

DR. EDUARDO ZELAK

ADWOKAT - Sprawy handlowe, cywilne, inwentarze, buchalteria, kontrakty, legalizacja firm. Rua Dr. Murici, 427 - 2º. andar - Sala 4.



EX - MINERVA

Empregado com real sucesso nos

TRAQUEOBRONQUITES EM TODOS OS

SEUS GRAUS E SUAS MANIFESTAÇÕES

COMO SEJAM: TOSSES, CATARRROS,

BRONQUITES E COQUELUCHE.

BOŻE NARODZENIE

w łagrze sowieckim w Pn. Uralu — Rok 1941
(Wyjątek ze wspomnień pod tytułem „Tulaczka”)

Był to koniec grudnia. Zbliżało się Boże Narodzenie.

Co wieczora debatowaliśmy nad tym, w jaki sposób ten dzień uczcić i wyróżnić. Każda z nas przecież pamiętała jakie to były radosne i uroczyste święta w Kraju w domu rodzinnym.

Wieczera wigilijna, z czegoż ją zrobimy? Postanowiono przez kilka dni nie jeść wcale chleba, zrobić z uzbieranego suchary dwóch gatunków, z cukrem i z solą. Cukier dostarcza Litwinki pracujące na Izbie Chorych; miały go zwyczajnie ukrąść. Te zaś co chodziły na nocne dyżury do kuchni zdobywały jakiegoś śledzia. Herbatę na parzemy z suszonych liści poziomkowych, które miały siostry Nazaretanki. O siano pod obrus (prześcieradło) najłatwiej: po drodze na robotę stoją stogi. A drzewko? bez drzewka niestety trzeba będzie się obejść. Przypominałyśmy sobie, chyba wszystkie istniejące znaleziska Zochna i Fela. Zofia konspirowała z grupką młodych, układając kuplety o każdej z nas. Żałuję bardzo, że żadnego nie potrafię zacytować, uciekały mi z pamięci, ale pamiętam, że były trafne i dowcipne bez cienia złośliwości. Myślałyśmy też, czym by obdarzyć przynajmniej choć kilka najbliższych sercu. Zapadła uchwała, by wszystkie zasiadły do wigilii jak najstarszannie ubrane i uczesane, aby choć tym uczcić dzień Bożej Dziecinny.

W dniu wigilijnym, gdy zajęte byłyśmy przygotowaniem do tej niezwykłej wili, zastukano cichutko do drzwi. Wszedł E. stonczyk — współwzięcie — niosąc śliczną, malutką, ubieloną śniegiem i szronem choineczkę i list z życzeniami od nich wszystkich pisany na kawałku kory brzozy. Wzajemnie prosili, że byśmy, śpiewając kolendy, stanęły blisko ściany łączącej baraki; oni się tam zgromadzą, aby nas słuchać. Trudno opisać, jak do głębi wzruszył ten śliczny, pełen subtelności pomysł; był to jakgdyby powiew z tamtego, dawnego, szczęśliwego świata.

Siostry Urszulanki miały kawałeczek opłatka z pietyzmem przechowywany na tę okoliczność. Wieczór rozpoczęliśmy wspólną modlitwą, do której tym razem dołączyły się także Litwinki; w krótkich słowach życzylam ogólne życzenia; potem, nie mogąc przezwyciężyć łez, w drżące ze wzruszenia ręce ujęłam opłatek i przełamam się ze wszystkimi nie pomijając Żydów. Pod choinką, przykryte jakąś chustką, leżały upominki gwiazdkowe. Jedną z najmłodszych Litwinek i Helenkę oddawały prezent według przeznaczenia. Zrobione były naprawdę z niczego i były dowodem niesłychanej pomysłowości. Nie sposób tu wyliczyć co która dostała, więc wspomnę tylko, czym sama zostałam obdarzona przez moje kochane towarzyski. Oto znowu jeden z pomysłów Zochny: z jakichś kawałków sukna — podejrzewam, że z moich własnych — i waty, zdobytej w szwalni, gdzie pracowały Marlena z siostrą, uszyły tak zwane „pimy” to zn. watowane buty, do nich przytwierdzona była przemiła karteczka. Od Marleny i jej siostry dostałam małą kilkunastymetrową woreczek z żółtego jedwabiu z tyżeczką cukru i karteczką: „na osłodzenie choć szklankę”. Obie te kartki przechowuję dotąd. Danuta i Magda ofiarowały mi tuzin szpilek do włosów, ponieważ wszystkie pogubiłam i ciągle miałam kłopot z

włosami; wyprosiły jakiegoś bolszewika by wygiął te szpilki z drutu; były ordynarne, toporne i brzydkie, ale pomysł był rozczulający. Muszę tu wtrącić, że i Danuta i Magda były śliczne, chociaż jako typy zupełnie odrębne; trudno się dziwić, że z czasem i bolszewik chciał im dogodzić.

Gdyśmy siedziały przy choineczce i naszej więcej niż skromnej uczcie, naprzemian to wyzaczarowując przeszłość w kolejnym opowiadaniu o gwiazdce w domu rodzinnym, to znów śpiewając kolendy, drzwi gwałtownie się otworzyły i wdarło się trzech enkawudzystów.

Z furją rzucili się do nas: „Co tu robicie? Jak śmiecie? Co znaczą ta choinka?”

Tupali nogami, wrzeszczeli zachystując się z wściekłości,

zerwali prześcieradło nasładować obrus i nareszcie do mnie: „Ty starucha wszystkiemu jesteś winna. Chodź do izolatora, tam ci wywietrzą głupie pomysły”.

Wszystkie jednogłośnie i odważnie zaprzeczowały, że ja nie jestem winniejsza od innych i jeżeli ma być kara to dla wszystkich. To znowu było im nie w smak, bo jak tu kilkadziesiąt kobiet zamknąć jednocześnie w owej norze? Tak jak nie wiedzieć skąd i po co złożyć na nich nasza, tak teraz nie oczekiwanie odleciała. Nie przez dobroć czy współczucie bynajmniej, poprostu woleli pojsć spać, byli w dodatku niecierpliwi, niosło od nich samogonem na kilometr.

„Nu ładno sobirajties spat. Czto by w piat minut i sleda nie było”.

Poszli.

Nam miłość własna nie pozwalała poddać się bydlakom. Głupie to było i śmieszne, wbrew zdrowemu rozsądkowi, ale po ich odejściu, narażając się na karę, próbowałyśmy wrócić do poprzedniego nastroju i wieczór jakoś godnie zakończyć.

Nie udało się.

Brutalne wyrwane z krainy wspomnień, zmrożone zetknięciem się z nimi, wróciłyśmy do naszej tragicznej rzeczywistości. Położyłyśmy się, ale sen, nawet ten więzienny, chorobliwy, przerywany i niespokojny, niosący tylko krótkie momenty wytchnienia — tej nocy nie przyszł.

Tęsknota do Polski dalekiej i do ukochanych spłoszyła go zupełnie.

Jan Papini

BÓG SIĘ RODZI

Kilka fragmentów, które podajemy poniżej, pochodzą z wielkiego dzieła znakomitego pisarza włoskiego, jednego z największych — jeśli nie największego — z myślicieli współczesnych: Jana Papiniego — „STORIA DI CRISTO” (Historia Chrystusa).

Książka ta, tłumaczona na 17 języków (m. in. na chiński i arabski), napisana została w ostatnich latach pierwszej wielkiej wojny. Pisząc ją, Papini nawrócił się, stał się katolikiem.

STAJNIA

Jezus narodził się w stajni.

A stajnia to nie jest rozkoszny i lekki portyk, którym malarze chrześcijańscy, ogarnięci wstydem na widok nędznego i brudnego legowiska ich Boga, otaczają Syna Dawidowego. To także nie gipsowa szopka ulepiona wedle gustu handlarzy dewocjonalii, jedną z tych tradycyjnych szopek z osiem i wołem, ogarniętymi pobożną ekstazą, z aniołkami, rozwijającymi nad dachy swoje wstęgi, z dwoma symetrycznymi grupami figurek kłęczących — jedną, przedstawiającą królów w płaszczach, drugą — pasterzy w kapłanach. Taka szopka może być marzeniem seminarzystów, dumą proboszczów, zachwytem dzieci, wyprorokowaną gospodą Manzoni — ale to nie jest stajnia, w której urodził się Jezus.

Stajnia jest schronieniem, a zarazem wizerunkiem zwierząt, pracujących dla człowieka. Stara stajnia z kraju Jezusa nie opiera się na kolumnach, zdobnych w kapitale; obcy jest jej luksus stajni nowoczesnych; nie ma nic z wdzięku wigilijnych jasełek. Otaczają ją cztery mury; ma podłogę brudną i krokwiowy dach, wsparty na belkach; jest ciemna, pełna bydlęcego zaduchu i jeden tylko żłób — miejsce, w którym gospodarz przygotowuje swoim bydłom pokarm — jest w niej czyste.

Tak wygląda stajnia, w której Jezus ujrzał świat.

Zaśmiejemy nawozem przybytek stał się pierwszym miejscem pobytu jedynej istoty czystej, spośród istot urodzonych przez kobietę.

Syn Człowieczy, zaim został pożyty przez zwierzęta o imionach ludzkich, znalazł kołyskę w żłobie, nak którym przeuwają zwierzęta precudne kwiaty wiosny.

Na taki świat, pewnej nocy, do zebrań, biednej stajni, której ozdoby nie potrafiły ukryć gnój, zstąpił Jezus, urodzony z Dziewicy bez zmyś, brojny tylko w swą niewinność.

ZWIERZĘTA

Zwierzęta — nie ludzie — uczciły pierwsze Jezusa. On sam szukał wśród ludzi prostactwo — dzieci. Zwierzęta domowe, które go witały, były prostsze i słodsze nawet od dzieci. A przecież, choć tak skromne i poddane, widziały niegdyś tłumy, korzące się przed wołem i osłem. Naród Jehowy naród święty, wyswobodzony przez Jehowę z niewoli egipskiej, korzystając z odcienia Mojżesza na rozmowę z Bogiem, zmusił Aarona, aby postawił mu figurę złotego cielca.

Osiół był poświęcony w Grecji Aresowi, Dionizosowi i Apollonowi. Hipoborejskiemu. Mędrza od mędrców oślica Balaama ocalała swymi słowami proroka. Och,



król Persji, kazał czcić ośła w świątyni Phta.

Na kilka lat przed narodzinami Chrystusa Oktawian, wypływając na morze, w przeddzień bitwy pod Actium, spotkał oślarza, prowadzącego swe bydło. Osiół nazywał się Nikon; — zwycięski; potem, wystawiając swą twarz dla uczczenia swego zwycięstwa, cesarz kazał ustawić figurę ośła.

Ludy i ich królowie czytali już nieraz woła i ośla. Lecz było to ludy i królowie ziemscy. Jezus zaś narodził się po to, by walczyć z nimi o ich władztwo. Wraz z Nim kończy się kult zwierzęcia, słabość Aarona, przesady Augusty. Przyjacieli dzień, kiedy Jezus zostanie zabity. Dziś zwierzęta z Betleem grzeją go swym oddechem. I kiedy wreszcie, na ostatnią Pászę przybędzie do miasta śmierci, jechać będzie na ośle; tylko, że On, prorok, o ileż większy, niż Balaam, zrodzony, by zbawić wszystkich ludzi, a nie tylko Żydów, nie zawróci ze swej drogi, choćby rzyły wszystkie muły jerozolimskie.

PASTERZE

Po zwierzętach — pasterze zwierząt. Nawet gdyby anioł nie był zwiastował wielkich narodzin, przybiegliby do szopy, aby ujrzeć Syna Cudzoziemki.

Pasterze żyją w samotności. Obcy im jest świat daleki wraz ze wszystkimi jego radościami. Natomiast najmniejsze wydarzenie, komunikujące się w ich pobliżu, budzi ich zainteresowanie. Czuli wlaście przy stadach w czasie długiej nocy zimowego przesilenia, aż nagle przebudziło ich światło i wstrząsły snem snu słowa anioła.

Zaledwie odkryli w mroku stajni postać młodej kobiety, pochylając się w ciszy nad swym Synem, zaledwie spostrzegli Dziecię, otwierające oczy; Jego różowe ciało i usta, co jeszcze nie jadły, poczuły — jak ich serce ogarnia wzruszenie.

Każde narodziny, każde przyjście na świat nowego człowieka, wcielenie się duszy, która, zaledwie wszedłszy w ciało, już poczyniła cierpieć razem z innymi duszami — jest tajemnicą tak bolesną, że musi odbudzić współczucie u ludzi prostych.

Natomiast dla tych ludzi, uprzędzonych przez niebo, Dziecię uro-

dzone nie było kimś obcym, dzieckiem, jak inne, ale Tym, którego lud wśród cierpień oczekiwał od tysięcy lat.

Pasterze ofiarowali niewiele — tylko tyle, ile mogli — ale to nie wiele staje się bogactwem, gdy jest ofiarowane z miłością; białe były ich dary: miko, ser, woła, baranek. Dziś także w górach — gdzie jeszcze nie zamarły ostatnie ślady starożytnego braterstwa, — gdy kobieta urodziła, zaraz śpieszą do niej siostry, córki i żony pasterzy. Każda z nich przynosi prezent: kilka świeżych jaj, garnuszek ciepłego mleka, ser, co się jeszcze nie ściął, kurę na rosół dla położnicy. Przybył bowiem na świat nowy człowiek i rozległ się nowy płacz; dary, które otrzymała matka zdają się być darami pocieszenia.

Pasterze starożytni byli ubodzy i nie pogardzili ubogimi; prosili, jak dzieci, lubili śledzić życie dzieci. Ich ojcem był pasterz z Ur, ich wybaczą pasterz Madianitów. Ich pierwsi królowie Saul i Dawid, byli pasterzami zwierząt, zanim stali się pasterzami ludu. Ale pasterze betlejemscy nie czuli z tego powodu dumy. Ubogi urodził się wśród nich, a oni patrzyli na Niego z miłością i ofiarowywali Mu swoje skromne bogactwa. Wiedzieli, że to Dziecię, urodzone w ubóstwie i wśród ubogich, w prostocie i wśród prostych, z ludu i wśród ludu — stanie się Odkupicielem ludzi, ludzi „dobrego wola”, tych, którym anioł zwiastował pokój.

Król nieznany, Odyseusz błądzący, nigdzie nie był równie radośnie witany, jak w szopie swiniarza Eumaja. Ale Odyseusz powracał do Itaki dla zaspokojenia żądzy zemsty i dla wymordowania swoich wrogów. Jezus natomiast przyszedł na świat, by potępić zemstę i nakazać miłowanie wrogiem. Dlatego też miłość pasterzy z Betleem odsunęła w niepamięć pobożną gościnność swiniarza z Itaki.

TRZEJ MAGOWIE

W kilka dni później trzej magowie, przybyli z Chaldei, i oddali pokłon Jezusowi.

Może przyjechali z nad brzegu morza Kaspijskiego. Na grzbiecie wielbłądów, z pełnymi sakwami i siodeł, przeprawili się u ujścia Tygrysu i Eufratu, wędrowali przez pustynię nomadów, ciągnęli brzemieniem morza Martwego. Gwiazda nieznana — podobna komecie, jedna z tych, które często zwiastowały urodziny proroka lub śmierć cesarza — wiodła ich do ziemi żydowskiej. Jechali, by uczcić króla, a oto znaleźli niemowlę w stajni.

Prawie tysiąc lat wcześniej królowa ze wschodu przybyła do Judei, również z darami. Ale ten, którego znalazła na tronie, był najwzrostem z królów, jacy kiedykolwiek władali Izraelem i dowiedziała się od niego to, czego nikt inny nie potrafił jej nauczyć.

Żaś magowie, których mądrość jest bardziej znana niż mądrość królów, zobaczyli tylko niemowlę parodniowe, niezdolne pytać czy odpowiadać, dziecko, które, gdy kiedyś dorosnie, odrzuci bogactwa materii i wiedzę o materii.

Magowie z Persji czy z Medii nie byli królami, ale władcami królów;

kierowali tymi, którzy nakazywali posłuch ludowi. Oni tylko jako kapłani, tłumacze snów, wróżowie i ministrowie mogli rozmawiać z Ahura Mazdą — bogiem dobra; oni tylko znali przyszłość i przeznaczenie.

Własnymi rękami zabijali zwierzęta, szkodliwe dla człowieka. Oczyszczali dusze i pola; Bóg przyjmował ofiary tylko z ich rąk, zapóki się ich nie poradził. Znaczący den król nie mógł rozpocząć wojny, tajemnie nieba i ziemi, władali. Żyjąc wśród ludzi, oddanych tylko swym ludem w imię wiary i wiedzy, materii, reprezentowali świat ducha.

Śluszne więc było, aby przyszedłszy oddalić hołd Jezusowi.

Po zwierzętach, które są naturą, po pasterzach, którzy są ludem, trzeba było, aby trzecia potęga — wiedza — ukorzyła się przed betlejemskim żłobkiem.

Starodawna kasta kapłanów wschodnich złożyła akt poddaństwa swemu Panu, którego nowinę przyjmie zachód; jego kapłani skłonili się przed Tym, który podda wiedzę słów i liczb nowej wiedzy: miłości.

Magowie w Betlejem — to teologia starożytna, która przyjmując objawienie ostateczne, to wiedza, która się kory przed niewinnością, bogactwem, na kolanach przed ubóstwem.

Ofiarowują Jezusowi złoto, którym On pogardził, i to nie dlatego, by wspomóc nim ubóstwo Maryi, lecz dlatego, by być już z góry posłusznym nakazowi, Ewangelii: sprzedaj, co masz i daj ubogim.

Ofiarowują oni kadzidło nie dlatego, by niby zagłuszyć zaduch stajni, ale dlatego, że ich obrzędy są skazane na zagładę, a ich ofiarze nie będą więcej potrzebowały dymów i zapachów. Wreszcie, ofiarowują mirrę — służącą do balsamowania zwłok, świadomi, że to Dziecko umrze wcześniej i że ta Matka, która się dziś uśmiecha, będzie potrzebowała aromatów do zabalsamowania Jego zwłok.

Kłękający na słomie, w swych przepysznym szatach królewskich i kapłańskich, ofiarowują także sami siebie, oni, mocarze, mędrcy i wróżbi, jako zastaw posłuszeństwa wszystkim przynależnym Mu oznaki swa świata.

W ten sposób Jezus otrzymał władzy.

ZAGUBIONY — ODNALEZIONY

Co roku, opowiada Łukasz, rodzice Jezusa udawali się do Jerozolimy na święto prasznych płaczków, spożywanych, jak wówczas przy opuszczeniu Egiptu. Wyruszyli w liczny gronie sąsiadów i przyjaciół, by, rozmawiając, móc wspomnieć o nudzie i dłużytności drogi. Kroczyli weseli, bowiem święto Paschy — pamiętając żalostną ucieczkę z Egiptu, stało się dla Jerozolimy wielką uroczystością spotykania się wszystkich Żydów, rozproszonych po Imperium.

I tak minęło dwanaście pasch od narodzenia Jezusa. Lecz tego roku, gdy pielgrzymi z Nazaretu opuścili święte miasto, Jezusa spostrzegła, że nie ma jej Syna. Cały dzień Go szukała, rozpytując znajomych, czy Go nie widzieli. Ale nikt nie o Nim nie wiedział.

Następnego ranka Matka powróciła do miasta; przebiegła ulice i place, wypatrując swymi czarnymi oczyma sylwetki Chłopa; rozpytywała o Niego stojące w progu domu kobiety, błagała zapoznanych w mieście wieśniaków, by jej pomogli odnaleźć ślad zagubionego.

Matka, która zagubiła syna, nie zazna spokoju, póki go nie odnajdzie; zapomina o sobie, nie wie, co to głód i zmęczenie. Objęta ciekawym spojrzeniem przechodniów, nie strzeże piełu z odzieży, nie poprawia potarganych włosów. Jej oczy tylko jednego szukają: tego, którego przy niej nie ma.

Aż wreszcie, trzeciego dnia pospieszyła w górę do świątyni. Przeszła wszystkie dziedzińce i w końcu w cieniu portyku spostrzegła grupę żywo rozmawiających starców — czyż mogła bowiem oczekiwać, że ci dostojni ludzie, w powiewnych szatach i z długimi brodami zechcą będąc wysłuchać ubogiej Galilejki? — i nagle zobaczyła w ich kole wiążące się włosy, błagające oczy smagła twarz i świerze usta swego Jezusa. Ci starcy rozmawiali z Jej Synem o prawie i prorokach. Pytał On, a On im odpowiadał; potem On się pytał, a oni się zdumiewali jak to Dziecko zna dobrze słowa Pańskie.

Maryja patrzyła na to, zaledwie wierząc własnym oczom. Jej serce które dopiero co było z lęku, teraz poczęło jeszcze mocniej bić ze zdumienia. Ale nagle — nie mogąc już dłużej milczeć i wykrzyknęła ze wszystkich sił Jego imię. Starcy odsunęli. Kobieta dopadła dziecka i przytuliła Je do siebie, niezdolna, aby cośkolwiek powiedzieć. Łzy, które tak długo wstrzymywała, zmożyły Jej policzki.

(Dokończenie na stronie 8-mej)

SŁOWO BOŻE

Na Boże Narodzenie

Ewangelia zapisana u św. Łukasza w rozdziale II, w. 15 — 20

W on czas: Pasterze mówili jeden do drugiego: Pójdźmy aż do Betlejem, a oglądajmy to słowo, które się stało, które nam Pan pokazał. I przyszli kwapiąc się, i należeli Maryję i Józefa, i niemowlętko położone we żłobie. A ujrawszy poznali słowo, które im było powiedziano, o dzieciętku tym. A wszyscy, którzy słyszeli, dziwowali się temu, i co do nich pasterze mówili. Lecz Maryja te wszystkie słowa zachowywała stosując w sercu swoim. I wrócili się pasterze wystawiają i chwalcąc Boga ze wszystkiego co słyszeli i widzieli, jako im powiedziano jest.

PÓJDŹMY DO BETLEJEM



nad cichą ziemią.

I oto w ten cudny, pełen mistycznego nastroju, wieczór, zbieraliśmy się u stołu wigilijnego, by, po wzruszającym łamaniu się śnieżnym opłatkiem, na skrzydłach kolend ulecieć tam, gdzie opodal Betlejem w skalnej pieczarze Słowo stało się Ciałem, gdzie pastuszkowie znaleźli Dziecię złożone na sianie.

I dlatego święto Bożego Narodzenia to chwila przedziwnie jasna, która przypomina nam, iż wówczas niebo rozwarło się nad ziemią a aniołowie ogłosili ludziom pokój i wesele.

Pójdźmy i my do Betlejem i u stóp żłóbka złożymy myśli swych przedzie i kwiaty uczuć. Bo stamtąd na serca nasze spłył nie radość niewypowiedziana, od żłóbka Chrystusowego pada taka smuga światła pociechy i tyle tęczy mieniącej się kolorami nadziei, iż na nowo odrodzić się możemy do życia łaski w zdrowiu Tajemnicy Wcielenia. Chrystus poto przyszedł na ziemię, by wszystkich przycisnąć do serca, by ludzkość udręczoną zawistnym losem pokrzepić i porwać swoim przykładem na ciernistą drogę cierpienia przez żłobek, krzyż do Taboru wiecznego szczęścia.

I dlatego niespokojne serce nasze, które jak ocean wichrem bólu i cierpienia jest często smagane, uczisz się pod wpływem tajemnicy Bożego Narodzenia, albowiem od żłóbka Chrystusowego płynie nauka mądrości Bożej, gdy nam z zachwycającą wymową przykładu Bożej Dziecińcy głosi miłość i cierpienia, ubóstwa i pokory.

Lecz przede wszystkim tam, nad stajenką są wypisane ognistymi zgłoskami miłości te słowa: Tak Bóg umiłował świat. Nie odchodźmy więc od żłóbka Chrystusowego, jak z tym silnym postanowieniem, iż życie nasze opromieniać będziemy żywą wiarą, że w trudach i cierpieniach krzepić się będziemy nadzieją dóbr wiekiujących i że życie swe spalać będziemy na słodkiej służbie bożych przykazań.

A tak cud nocy betlejemskiej powtórzy się w duszy naszej odrodzeniem wewnętrznym w Chrystusie, i zabrzmi radosną synfonią miłości Boga i bliźniego w sercach naszych, jako echo anielskich głosów: A na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

A.Z.

O POPARCIE PRASY KATOLICKIEJ

LONDYN, (CHIP) — Ks. biskup Heenan z Leeds wydał list pasterski w sprawie prasy katolickiej.

Jego sąd o pismach katolickich w Wielkiej Brytanii jest na ogół dostatni. Mają one nakład dwa razy większy niż przed drugą wojną światową. Wielu niekatolików zaczęło podceńwać wojny czytając tygodniki katolickie, szukając faktów, a nie propagandy. Również obecnie wielu ludzi czyta prasę katolicką, by tam znaleźć informacje, których nie podają wielkie dzienniki świata.

Dalej ks. biskup Heenan dobrej prasy ks. biskup Heenan stwierdza, że pisma katolickie ogromnie przyczyniają się do szerzenia nauki Kościoła. Wielu ludzi nigdy nie styka się z katolickimi księżmi. Ale stykają się z nimi katolicy świeccy i oni powinni pomóc niekatolikom w szukaniu prawdy. W tym celu muszą sami znać dobrze

zasady katolicyzmu i wiedzieć o różnych faktach, o których nie mówi się w kazaniach.

W prasie codziennej spotyka się często wiadomości o Kościele, o mowach biskupów, o przesładowaniu religii w niektórych krajach. Doniesienia na ten temat są często niedokładne lub mylne. Oż katolik świecki powinien umieć należyście poinformować innych i oświecić sytuację. A będzie to mógł uczynić, jeśli będzie regularnie czytał pisma katolickie.

Dalej ks. biskup Heenan zaznacza, że niektóre pisma, wychodzące w niedzielę, schlebają niskim instynktom. Także pisma nie powinny się znajdować w domu katolika.

Wreszcie ks. biskup Heenan zaleca, by po przeczytaniu pisma katolickiego nie wyrzucać go, lecz wręczyć komu innemu. Każdy katolik powinien być apostołem.

PAN JEZUS UZUPEŁNIA OBJAWIENIA FATIMSKIE

Heede to małe dziecko, wieś północnych Niemiec, w pobliżu granicy holenderskiej, nad brzegami rzeki Ems i należąca do Diecezji Osnabruckiej. Liczy może zaledwie tysiąc mieszkańców. Ta jednak mała miejscina stała się bardzo głośną w ostatnich czasach, ponieważ wybrała ją sobie Przenajświętsza Dziewica za widownię całego szeregu cudownych Objawień.

Jak wiadomo, Przenajświętsza Dziewica objawiła się tam przeszło sto razy czterem dziewczynkom tej wsi, liczącym od dwanaście do czterech lat życia.

Anna Schulte, Greta, Maria Gransteforth i Zuzanna Bruns miały te cudowne widzenia od pierwszego listopada 1937 roku aż do trzeciego listopada 1940 roku.

Wielkie wrażenie wywarły wszystkie te objawienia, podczas których Przenajświętsza Panięka powierzyła dzieciom tajemnicę z zastrzeżeniem, aby ją doniesiona jedynie Ojcu św. "Módlcie się, modlitwa się wiele a przede wszystkim o nawrócenie grzeszników".

Przeważna liczba tych cudownych objawień odnosi się do losów Kościoła jak również do innych rzeczy i wydarzeń. Tu jednak chcemy podzielić się objawieniami samego Zbawiciela, które miały miejsce także w Heede.

Upłynęło pięć lat, gdy w Heede nie się nie działo. Ogólna mobilizacja wchłonęła także i cztery dziewczynki, teraz już dorosłe panienki, do pracy pielęgniarek chorujących. Lecz zaledwie zamilkło ostatnie działo, a znów nastąpił cały szereg nowych objawień, lecz tym razem nie niebieskiej Panięki ale samego Chrystusa Pana.

Wielu z tych objawień szybko rozeszły się w świat i doszły do uszu Biskupa Osnabruckiego, który, aby przekonać się o ich prawdziwości, postanowił zbadać wydarzenia na miejscu.

W tym celu wysłał komisję złożoną z Wikariusza generalnego i dwunastu księży otwarcie przeciwnych i zupełnie nie wierzących w

prawdziwość tych wydarzeń.

Komisji tej polecił przeprowadzić na miejscu jak najściślejsze badania i donieść sobie o najdrobniejszych nawet szczegółach.

I jakie były wyniki?

Na to pytanie wystarczy nam przytoczyć parę słów z listu ks. wikariusza do Heede:

"Posiadamy niedwuznaczne i niezbitte dowody o prawdziwości objawień Chystusa Pana. Proboszcz i wikariusz, którzy zadawali pytania, są całkowicie przekonani o prawdziwości tych objawień, pomimo swego jawnego niedowierzania i otwartego sprzeciwu w prawdziwość tychże".

Niżej przytaczamy dwa paragrafy groźnych upomnień Zbawiciela. Tym sposobem chce On przywieść do rozważenia wszystkich grzeszników a przede wszystkim Jego wrogów i prześladowców, aby skorzystali z ostatniej chwili miłosierdzia Bożego.

Oto one:

"Ludzkość nie usłuchała mojej świętej Matki objawionej we Fatimie w celu napomnienia do pokuty. Teraz przychodzić Ja sam, w tej ostatniej chwili, upomnieć świat. Czasy są ciężkie! Czynieć ludzie wreszcie pokutę za swe grzechy! Z całego serca oddajcie się od zła i módlcie się, módlcie się wiele, aby się ulagodził gniew Boży. Mniej zabaw i rozrywek".

Najważniejszą z przestroż Zbawiciela jest niechybnie następująca:

"Jestem bardzo blisko. Ziemia zdradzi z przerażenia. Będzie to okropne! Mały sąd. Lecz wy się nie bójcie. Ja jestem z wami. Rozwścieś was a podziękujecie Mi za to. Ci, którzy ufają, otrzymają moją pomoc, moją łaskę i moją miłość. Lecz tym, którzy nie są w mej łasce, będzie biada. Aniołowie sprawiedliwości rozsiadają się po świecie. Dam się poznać wszystkim ludziom. Wszystkie dusze uznają Mnie za swego Boga. Przyjdę zaraz. Jestem u drzwi. Ziemia drzeć będzie i jęczeć. Miłość moja wymarzyła to dzieło przed stworzeniem świata.

ZMARŁ GENERAL SALEZJANÓW

TURYŃ, (IC) — W dniu 25 listopada zmarł w Turynie w Italii generały przełożony Zgromadzenia Księży Salezjanów Ksiądz Piotr Ricaldone, w wieku lat osiemdziesięciu jeden.

Ojciec Ricaldone urodził się w Mirabello Monferrato pod Turynem. Jako uczeń znał osobliście założyciela Salezjanów świętego Jana Bosko. Do Salezjanów wstąpił w roku 1888. Wybrany generalnym

przełożonym tego Zakonu w roku 1932, sprawował swój urząd do chwili śmierci. Dla swego zakonu położył wielkie zasługi, organizując niezliczone szkoły salezjańskie po całym świecie na nowych zasadach naukowych, zwłaszcza w Chinach, Japonii, Indiach, Egipcie i Palestynie. Wkrótce ma być zvolana kapituła generalna, na której wybrany będzie nowy generał Księży Salezjanów.

PAPIEŻ O KAPITALE I PRACY

RZYM, (IC) — W czasie audyencji udzielonej delegatom międzynarodowego kongresu kredytowego, którzy przybyli z 46-ściu krajów do Rzymu, Ojciec św. Pius XII wygłosił przemówienie o wzajemnej zależności kapitału, kierownictwa i pracy.

Papież wezwał towarzystwa kredytowe do upłygnięcia kapitału i używanie go dla dobra

całej ludzkości. "Niema znaczenia, powiedział Papież, czy kapitał inwestowany jest w bondach, w udziałach przemysłowych czy w robotach publicznych, jak długo jest on w służbie pracującego człowieka. Obracanie kapitałem wywala robotnika, przynosi mu możliwość pracy i podnosi jego poziom ekonomiczny, społeczny i kulturalny".

KĄCIK MŁODZIEŻY

Kronika Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej im. Matki Boskiej Częstochowskiej w Kurytybie.

Drodzy przyjaciele, koleżanki i koledzy zamieszkujący w Brazylii i rozsiadani po całym świecie!

Korzystamy z uprzejmości Redakcji "LUDU" która ofiarowała nam szpalte w swym piśmie, abyśmy każdego tygodnia mogli się dzielić z wami naszymi przeżyciami i w ten sposób związać się z wami w jeden krag przyjacielski. Ubiegłej niedzieli odbyło się nasze pierwsze ognisko. Według naszej starej tradycji roznieciliśmy je jedną tylko zapalką a gdy złościsty płomień, zachnął z ponad zieleni trawy i przucił blask na wyniosłe piniory,

popłynęły nasze pieśni harcerskie, ludowe i żołnierskie. Potem wspominki tych, którzy przyjechali z obozów emigranckich w Niemczech, i gawęda o tym jak każdy z nas może i powinien strzec honoru Polaka i godnie reprezentować imię katolika. W zabawie czy pracy, w otoczeniu bogatym, czy biednym, wśród ludzi dobrych czy złych, polski chłopiec i polska dziewczyna są odpowiedzialni za dobre zachowanie swoje i swych towarzyszy. Na pamiątkę tego postanowienia, każdy wziął sobie węgielek z naszego pierwszego ogniska, a gdy zmięrzach

świat gorszy jest niż w czasie potopu. Kona w błocie win. Rządzą i nienawidzą napętlają serca ludzkie. To wszystko jest dziełem Szatana. To pokolenie zasługuje na zagładę, lecz Ja chcę okazać się miłosiernym. Czasze gniewu Bożego wylane są na narody. Lecz anioł Pokoju wnet zstąpi na ziemię. Chcę uleczyć i zbawić wszystkich. Lecz nie śpijcie moi wierni jak moi uczniowie w Ogróźnie Oliwnym; (a raczej stale przybliżajcie się po skarby moich zasług i zadośćuczynień dla siebie i innych). Przygotowujcie się rzeczy wielkie. To co nastąpi będzie straszne, jak jeszcze odpoczątku nie było widziane. Ja przyjdę i okażę się według mojej woli. Wszyscy ci, którzy cierpią w tych ostatnich czasach, to moi męczennicy i przygotowujcie nowe żniwo Kościołowi. Oni wzięli udział w mojej bolesnej drodze. Przyjdźcie przeto bardzo szybko. To, co nastąpi w krótkim czasie, przewyższy ogromem wszystko to, co aż dotąd się zdarzyło.

Matka Boża i Anieli wezmą udział. Piekło jest pełne teraz swego zwycięstwa, lecz Ja wyrwę mu go z rąk. Wielu Mi bliźni; dlatego dopuściłem, aby się posypały nieśczęścia na świat, bo w ten sposób wielu jeszcze się zbawi. Błogosławieni ci, którzy cierpliwie znoszą to w zadośćuczynienie za tych, którzy Mnie obrażają. Ja idę i ze Mną przyjdzie Pokój. Z małą leczbą wybranych odbuduje Królestwo moje. To królestwo przyjdzie niespodziewanie, prędzej niż się o tym myśli. Zajaśnieje światłość moja. Światłość, która dla jednych będzie błogosławieństwem a dla drugich ciemnością. Ludzkość uzna moją miłość i władzę i dam poznać sprawiedliwość moją i miłosierdzie moje. Moi drodzy synaczkowie, chwila się przybliża! Módlcie się nieustannie a nie będziecie zamieszani. Ja gromadzę moich wybranych. Zbiegną się naraz ze wszystkich stron świata i uwielbia Mnie. Ja idę! Błogosławieni, którzy Mnie słuchają".

FRANCISZEK MNISZEWSKI

zapadł, złączeni skrzyżowanymi ramionami wokół żarzącego stosu zaśpiewaliśmy naszą modlitwę: "O Panie Boże nasz, w opiece Swej nas miej..." Ciche i słodkie tony pożegnalnej pieśni "Idzie Noc" zakończyły naszą zbiórkę.

Było to pierwsze Ognisko Młodzieży Polskiej tutaj na gościnnej ziemi Brazylijskiej. Zdala od naszych lasów, pól i łąk spędziliśmy tych parę miłych chwil tutaj na ziemi św. Krzyża. To miłe Ognisko pozostanie nam wszystkim w pamięci na całe życie. Kończąc ten opis pragnę w imieniu Naszej Młodzieży, złożyć szczerą podziękowanie p. Stamirowskiej, która ofiarowała do dyspozycji swój piękny ogród, gdzie odbyło się nasze ognisko.

Drodzy Przyjaciele! Prosimy o opisanie swoich prac i radości, abyśmy mogli z nich nawzajem czerpać zachętę i siłę w urzeczywistnianiu dobra i piękna.

Nasz adres: Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej im. Matki Boskiej Częstochowskiej, CURITIBA, św. Stanisław, Rua Emiliano Perneira, BRASIL.

Wszystkim naszym przyjaciołom, zwłaszcza Jego E. Ks. Biskupowi Gawlinie przesyłamy jaknajserdeczniejsze życzenia noworoczne, urzeczywistnienia pragnień narodowych.

W imieniu wszystkich Członków Stow. Młodzieży Katolickiej

KRONIKARZ

WINCENTE FLENK

Calraig — Dentysta

Goźiny przyjęć: od 8—11 i od 2—6. — Rua Saldanha Maranhão, 593, Curitiba.

Leczenie bez operacji: hemoroidów, żylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszki, wątroby, bólu kolek, 4lepej kieszki, raka, wrzodów na nogach. Przyjmuje od 8 do 5.

Dr Mendes de Araujo

Aven. João Pessoa 68.

MOJA NIEZAPOMNIANA WIGILIA

Miałam wówczas, mniej więcej, siedem lat, a mieszkaliśmy jeszcze na ulicy America, dzisiaj Trajana Reis.

Dom, w którym zamieszkiwaliśmy, położony był daleko od ulicy w dużym ogrodzie i posiadał wspaniałe podwórze, miejsce zebrania i zabaw wszystkich dziewczynek sąsiedztwa.

Na tym podwórzu, na długo jeszcze przed Buzem Narodzeniem, debatowano niezwykle ważne sprawy jak: kto i co dostanie od św. Mikołaja na Gwiazdkę, i jaka będzie ta nowa sukienka w której się pójdzie na Mszę św. w Boże Narodzenie oraz na zabawę dziecianną, do Związku, w św. Szezepana. Oczywiście, tematy te były powodem głośnych sprzeczek i, nie raz, długo trwałych gniewów, gdyż każda z dziewczynek twierdziła, nie tyle z przekonania co przez chęć chwalenia się, że jej sukienka będzie najładniejsza, że dostanie mnóstwo zabawek, a przede wszystkim cudną lalkę.

Lalka była wówczas szczytem na szego zainteresowania i jej wygląd, ubiór i wielkość były dyskutowane z zapalem i zawziętością godnymi dzisiejszych polityków. Marzeniem moim była duża lalka, którą zobaczyłam gdzieś na wystawie sklepowej. Lalka ta miała piękną sukienkę, pełną falbanek, koronek i wstążek, długie jasne loki i niebieskie oczy, ozdobione długimi rzęsami, które gdy się ją położyło zamykała, otwierała je, gdy się ją podnosiło.

Moja młodsza siostra podzielała, wówczas, moje upodobania, zgodziłyśmy się więc jednogłośnie ażeby w nadchodzącą Wigilię poprosić św. Mikołaja o takie właśnie lalki. A ponieważ u nas w domu nie było więcej dzieci tylko my obydwie, i mała była między nami różnica wieku, więc czy to w ubraniu, czy też w zabawkach, dostawałyśmy zawsze wszystko jednakowe, uważałyśmy, że i św. Mikołaj weźmie to pod uwagę i uwzględni naszą prośbę.

Podanie do św. Mikołaja zrobiłyśmy za pośrednictwem rodziców, którzy mieli jakiś cudowny sposób komunikowania się z nim.

W samą Wigilię obudziła mnie Mama bardzo wcześnie; miałam iść z Ojcem po ryby; albowiem panna u nas w domu taki zwyczaj, że ryby na kolację wigilijną kupował zawsze Ojciec. Nie wiem z jakiego było to powodu, bo naogół Ojciec nie załatwiał żadnych sprawunków, ale kupno ryb należało do niego i do szeregu innych obyczajów świątecznych, których kolejność rzeczy nie było w stanie zmienić w dzień wigilijny.

Odkąd pamiętam Ojciec zabierał mnie z sobą. Tym razem, gdy trzymając się jego ręki, w podskokach szłam obok niego w kierunku starego Mercado, na placu 19 de Dezembro, gdzie dzisiaj są targi, do wiedziałam się niezwykle ważnej nowiny: oto powiedział mi Ojciec że onegdaj, wieczorem, spotkał tuż koło naszego domu, ni mniej ni więcej, tylko samego św. Mikołaja. Szedł on z dużym workiem na plecach, pełnym zabawek i zagadnął Ojca, czy nie wie gdzie mieszka takie dwie dziewczynki (opis zgadzał się całkowicie z moim i siostry wyglądem), gdyż ma dla nich dwie piękne lalki. Oczywiście, Ojciec wytłumaczył mi dokładnie gdzie mieszkamy.

Na Mercado, Ojciec kupił ryby, na które nie lubiłam patrzeć, bo zdawało mi się, że te szeroko otwarte rybie oczy widzą, że patrzam na mnie jakby chciały coś powiedzieć i bałam się ich tego.

Po powrocie do domu, gdy Ojciec poszedł już do pracy, chciałam opowiedzieć Mamie o tym spotkaniu Ojca z św. Mikołajem, ale Mama zajęta przy kuchni nie chciała mnie słuchać.

— Nie plać się tutaj i nie przeszkadzaj! Idź lepiej do branki i popilnuj czy nie jedzie ta kolonistka od której zamówiłam pinioerek. Idź ty także, dodała do mojej siostry. Tylko bez dokazywania, zachowujecie się grzecznie bo dziś Wigilia.

Nie trzeba nam było tego mówić, bo przejęte byłyśmy obie ważnością dnia, tak pełnego niezwykłych wydarzeń, czułyśmy się inne i niezdolne do wszystkich kłótni.

W bramce, miałam okazję do podzielenia się z dziewczynkami z sąsiedztwa tą niezwykłą wiadomością usłyszaną od Ojca. Niestety, nowina ta została przyjęta dość obojętnie, gdyż i rodzice innych dziewczynek mieli możność ujrzenia św. Mikołaja i rozmawiania z nim. Tylko, że zapowiedział on, iż będzie rozdawał zabawki tylko dla bardzo grzecznych dzieci. To już była gorsza sprawa. Bo pomimo, że głośno wszystkie twierdziłyśmy, iż zachowaniu naszemu nie było można

zrzucić, jednak były takie drobne, male grzeszki, które które zaczęły nabierać wagi, zaczęły się wybryki miać i male ziarne niepokoju zaczęło ugniatć serce, a ciemna chmurka obawy zasnuwać poczęła jasne oblicze naszej radosnej nadziei.

Zjawienie się wozu kolonistki z pinioerkami, przerwało nasze ponure rozmyślenia. Ale, okazało się, że pinioerek przez nią przywieziono nie odpowiadał temu jaki Mama zamówiła. Oglądała go ze wszystkich stron z miną nie wrzącą nie dobrego.

— Jak to wygląda, mówiła. Gdzie tu wogóle podobieństwo do choinki! Chyba nie weźmę. Może zjawi się ktoś z ładniejszym pinioerkiem...

Truchałam na samą myśl, że Mama nie weźmie drzewka. Dla mnie on był piękny. A już najwięcej obawiałam się, że jak Mama nie kupi tego, to już nie zjawi się nikt z innym. A wtedy... Gwiazdka bez choinki! Nie, to było nie do pomyślenia!

Zaczęłam ciągnąć Mamę za rękę.

— Weź, weź, to śliczny pinioerek...

Nie wiem, czy intonacja mego głosu, czy poprostu Mama nie miała więcej czasu, dosyć, że kupiła

pinioerek i kazała postawić przy ścianie.

— Jak tata przyjdzie to go wstać do pokoju, a tymczasem nie ruszajcie go bo jeszcze się przewróci i połamie gałązki, powiedziała do nas wchodząc z powrotem do kuchni.

Kuchnia w Wigilię przybierała niezwykle widok. Zdawało się, że nawet zwykłe garnki miały niedzienny wygląd. Co tam był za rozgardiasz! Co tam się nie działo, co za wspaniałość były przyprowadzane! Co za zapachy się unosiły! Tymbardziej odczuwało się je wobec ścisłego postu jaki u nas w ten dzień był zachowywany. Mimo obawy o gniew św. Mikołaja, udało się mnie i siostrze ściągnąć Mamie z pod ręki trochę rodzynek.

Czas do wieczoru wlokł się nieskończenie długo, tym bardziej, że mimo dziejących się tylu niezwykłych rzeczy ja i siostra nie miałyśmy się gdzie przyczepić.

Z kuchni zostaliśmy smrotnie wygnane. Choinka, po przyjęciu Ojca, została wniesiona do saloniku i drzwi zamknięte na klucz. Co było robić? Do zwykłych zabaw nie miałyśmy ochoty, a zresztą pełne

byłyśmy tego radosnego podniecenia, że nie nas nie zajmowało. Nareszcie zbliżał się wolny krokami upragniony wieczór.

Mama nakryła już stół w jadalni, a my odświętnie ubrane, wiosły w lokach i olbrzymia kokarda na nich, wypatrywałyśmy na dworze pierwszej gwiazdki.

W końcu, gdy już szły nas bolała od ustawicznego patrzenia w ciemniejący firmament, ujrzałyśmy nagle światło pierwszej gwiazdki.

— Jest! Jest! O! jak świeci! zawołaliśmy na raz, i z tym okrzykiem wpadłyśmy do domu.

Za chwilę siedzieliśmy wszyscy w jadalni, za stołem przykrytym śnieżno białym obrusem, na środku którego leżał na talerzyku opłatek.

Rodzice moi przywiązywali wielką wagę do wszystkich tradycyjnych zwyczajów, a już kolacja wigilijna nabierała zawsze cech jakiegoś obrządku religijnego, że nawet my dzieci poddawałyśmy się temu uroczystemu nastrojowi, zachowując się odpowiednio.

Ojciec w ciemnym garniturze, wyglądający niezwykle poważnie i nawet jakoś obojętnie, wstał i wzięszy z talerzyka opłatek zwrócił się do Mamę, dzieląc się nim i składając jej życzenia. Po tym skierował się do mnie i siostry. Rok rocznie, na zakończenie Ojciec wypowiadał te stereotypowe słowa: "daj nam Boże, żebyśmy w zdrowiu doczekali przyszłej Wigilii."

Tak samo ubrany i tak samo wyglądający powiedział to, przy tej ostatniej kolacji wigilijnej, gdy przy stole obok niego siedział już jego pierwszy wnuk. I nie doczekał się...

Już nie chodziło o to, że się było strasznie wygłodniałym całodziennym postem, ale te potrawy które Mama przyrządzała były naprawdę nadzwyczajne i nigdy nie smakowały tak jak w Wigilię.

W miarę jak zaspakajano się głód i miało pierwsze wrażenie, co raz niespokojniej spoglądałam w stro-

ne zamkniętych drzwi saloniku, które wiedziałam, zostaną otwarte dopiero po ukończeniu kolacji. Przy kompiecie, usłyszałam coś jakby mocne trząśnięcie branki i momentalnie stanęłam na nogi. Najwyraźniej zdawało mi się, że ktoś podchodzi do naszego domu. Podskoczyłam do okna i w pośrodku panujących ciemności, naprawdę, zobaczyłam jakąś sylwetkę.

— Święty Mikołaj! Święty Mikołaj, krzyknęłam. Już zostawił dla nas zabawki!...

Ojciec otworzył drzwi do saloniku, a Mama zapaliła światło. Popychając się wzajemnie pobiegłyśmy ja i siostra w stronę pinioerka. Tak krytykowany przez Mamę pinioerek lśnił teraz i jarzył się od kolorowych kul i srebrzystych fałszyków, a trzymała prosto, sztywno swoje gałązki, jakby chciał zadokumentować, że wart był tych wszystkich wiszących na nim cacek. Ale uwagę naszą przykuł nie ślicznie przystrojony pinioerek, tylko umieszczony pod nim zabawki, a przede wszystkim dwie cudne lalki, leżące w tekturowych pudełkach.

— Ja chcę tą w niebieskiej sukni, krzyknęła moja siostra i czym prędzej porwała pudełko z lalką ubraną na niebiesko.

Nie oponowałał wcale i zabrałam pudełko z tą drugą ubraną w różową sukienkę.

Obydwie lalki były zupełnie jednakowe, różniły się tylko kolorem sukienki.

Były to te same lalki o które prosiłyśmy.

Z radości naszej i zachwyty, wyrwał nam głos Ojciec.

— No! dzieci, teraz zapalimy świeczki na choince i zaśpiewamy kolendy! Po tem się pobawicie.

Po chwili, w pokoju oświetlonym tylko światłem świeczek na pinioerku, rozbrzmiewał donośny głos Ojca:

"Wśród noceń ciszy..."

Wtórowała ma Mama i ja z siostrą naszymi cieniowymi głoskami.

Po tym śpiewaliśmy jeszcze "Bóg się rodzi" i inne kolendy. A tyle było wesoła wokół tego drzewka, tyle radości przepełniało te cztery serca zgrupowane wokół niego, tyle szczęścia mieściło się w tym małym pokoiku.

A później, gdy Ojciec zapalił papierośa a Mama poszła przynieść nam bakalie, wzięłam się do dokładnego oglądania mojej ukołowanej lalki. Wzięłam ją z pudełka, lecz gdy chciałam poprawić jej loki poczułam, że głowa jej się rusza i że ledwie się trzyma reszty tułowia.

— Mamo! krzyknęłam, moja lalka jest popusta!

Ze łzami w oczach dałam ją do zbadania Mamie. Po dokładnym oglądnięciu przez obydwoje rodziców, zostało skonstatowane, że lalka moja ma odrośniętą głowę.

Rzuciłam się by oglądać lalkę mojej siostry. Nie, ta była cała i w porządku.

Co się stało mojej?... Nikt tego nie mógł wytłumaczyć. Rozpacz moja nie miała granic. Rozplakałam się rzewnie i nie mogłam uspokoić ani perswazje rodziców, że lalkę można dać do reperacji, ani ich namowy ażeby zjadła trochę słodyczy i orzechów, za którymi zawsze przepadałam. Czułam się tak nieszczęśliwa, tak strasznie skrzywdzona. No, bo jakżeż, jutro zaraz z rana wszystkie dziewczynki zjawiały się na podwórzu i zaczęły pokazywać swoje lalki, a ja?

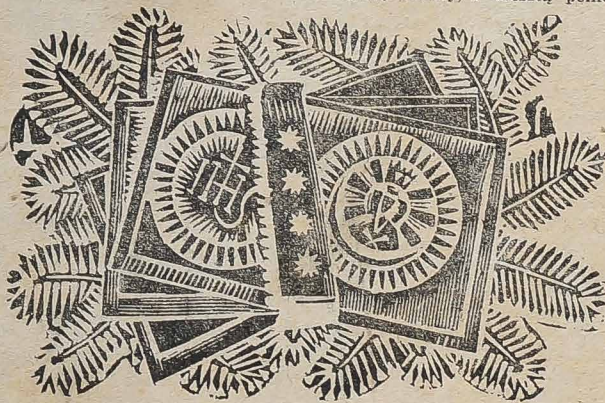
Niefortunna ta historia z lalką zwała wszystkich humory i poprzedni nastroj już nie powrócił. Ale na pasterkę, swoją drogą, poszliśmy i jak zwykle, ja na wpół spałam, budząc się tylko kiedy głośniejsze zaśpiewano na chórze, albo zadzwieczyły dzwonki ministrantów.

Minęły święta, minęły moje zmar-twienia, bo lalkę dało się zreperować. W jakimś czasie później, zupełnie niespodzianie, wyszła na jaw cała historia z odkręceniem głowy mojej lalki.

Otóż siostra moja przyniosła się, że na kilka dni przed świętami, odkryła w szafie dwa pudełka. Zaciekawiona otworzyła jedno. Była w nim właśnie ta lalka w różowej sukience. Wyjęła ją z pudełka i zaczęła oglądać. Zaintrygowana tym, że lalka otwierała i zamykała oczy, chciała odkryć w jaki sposób to się odbywa, na i odkręciła lalce głowę. Przerazona tym co zobrzała, ułożyła z powrotem lalkę do pudełka i nie nikomu nie powiedziała. Za to w Wigilię wybrała lalkę w sukience niebieskiej, wiedząc, że ta w różowej jest już popusta.

Historia ta była powodem, w późniejszych latach, do szeregu żartów gdy tylko chodziło o kupienie czegoś jednakowego dla nas obydwóch.

Tylko pamiętaj, nie rób tak jak z tą lalką, mówiło to do siostry. Teraz ja najpierw obejrzę i wybiorę.



SERDECZNA PODRÓŻ

II.

W pięknym a zacisznym kościółku itajopolskim rok rocznie przed uroczystością Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny odbywała się nowenna, przed cudnym, marmurowym ołtarzem, gdzie w stylowej niszy króluje słodka figura Niepokalanego Dziewicy, wyciągającej ręce ze złocistymi promieniami, symbolem łask, które zlać chce na tych, co do Jej stóp się uciekają.

Mimo zmiennego czasu, dzień w dzień gromadzili się wierni co wieczór, by na skrzydłach litanii loretańskiej śpiewanej cudnymi głosy przez młodzież z Kolegium i Dzieci Marii, ullać do stóp Bożej Rodzicielki. Swe prośby i błagania zamknęliśmy w pięknych modlitwach nowenny ułożonej przez świątobliwego Padre Antonio Pinto.

W wigilię uroczystości spadł obfity deszcz, lecz Maryja nie zawiodła ufności swych dzieci, bo oto zawałił osmy grudnia skąpany w promieniach słońca. Lubo dobrze jeszcze nieobe-schły, lud gromadnie napływał do świątyni. Moc przystąpiło do świętych sakramentów. Uroczystą sumę w asyście księdza z Itaiópolis i z Kurytyby

Bóg się rodzi

(Dokończenie ze strony 3-ciej)

Porwała Go i pociągnęła za sobą. Dopiero, upewniwszy się, że już Go odnalazła, szczęśliwa Matka przypomniała sobie o Matce rozpaczącej:

— Dlaczegoś tak postąpił? Patrz, oto Twój ojciec i ja szukaliśmy Ciebie.

— Szukaliście Mnie? A czyż nie wiecie, trzeba, abym się zajmował sprawami Mego Ojca?

Pełne wagi słowa u ustach dwunastoletniego Syna, wyrzuczone do Matki, która dla Niego przez trzy dni cierpiała.

"A oni — ciągnie Ewangelista — nie rozumieli słowa, które im powiedział."

My natomiast, po tylu wiekach doświadczeń chrześcijańskich, my możemy pojąć sens słów, które na pozór są twarde i dumne.

celebrował Ksiądz Jan Pitoń. Krótki panegiryk na cześć Niepokalaney wygłosił Ks. Serzysko. Uroczysta eucharystyczna procesja zakończyła część religijną festy.

Po południu na terenie kościelnym rozwinęła się wspaniała zewnętrzna festa uroczai cona muzyka miejscowego zespołu "Carlos Gomes". Wieczór w Klubie 16 de Abril odbyło się przedstawienie młodzieży z Grupy pięknie przygotowane przez Siostry Miłosierdzia.

Na drugi dzień serdecznie przyjęty przez Księdza Proboszcza z Alto Paraguaçu wygłosił na sumie w dwóch językach kazanie o potrzebie nowych kapłanów. W czasie sumy celebrowanej z namaszczeniem przez Księdza Proboszcza, na dźwięk nastrojowych adwentowych pieśni, dusza ma uleciała w krainę młodości, przypominając sobie Roraty. Inaczej sobie człowiek planuje, a inaczej życie się układa. Ksiądz Proboszcz w tym czasie wyjechał na rekolekcje do Kurytyby, oddając mi pod opiekunictwo skrzydła swego wikarego Ks. Jana Pitonia. Z Nim to spędziłem blisko dwa tygodnie, wstąpiłem się w historię Paraguaçu, dowiedziałem się, iż trzydziestego pierwszego grudnia obchodzi 50-lecie erekcji parafii. Jak każde wielkie dzieło tak i tutejsza parafia przechodziła przez kolce i ciernie przeciwności.

A jednak wielkim musiał być duch pierwszych kolonistów, co ze swym Proboszczem sp. Księdzem Kominkiem wnieśli tak okazałą świątynię murowaną, w czasach, kiedy o materiał budowlany, było trudno. Wielkim musi być duch ich potomków, co pod wodzą obecnego Księdza Proboszcza ozdobił kościół pięknymi witrażami, co Boskiemu Gościowi wnieść mają marmurowy ołtarz.

W między czasie, w niedzielę 16 grudnia zrobiłem wypad na Itai-Moema, do pobliskiej kaplicy, gdzie miałam szczęście podziwiać szczytną pracę miejscowych duszpasterzy. Ponad setkę osób przystąpiło do św. Sakramentów, a taka moc naderu przybyła, iż obszerna kaplica wydawała się za małą. Złowiwszy narybek do pracy ewangelicznej, wróciłem do miłego Paraguaçu.

Chwile spędzone w tej uroczaj parafii należać będą do jednych z najmiłszych. Pełen najśrodszych nadziei wróciłem do Kurytyby na święta, mając do przeświadczenia, że czasu wakacji nie zmarnowałam.

Ks. WŁADYSŁAW SERZYSKO
Srut - kapiszony - Rowery: me-skie - dla panienek - Facões, mato - Siekiery - Świece woskowe - Miotki - Metry - Tabaki do żażywania.
FLORECKI — ROSARIO 64

RELOJOARIA

E ÓTICA RAEDER
de CARL R. RAEDER
Założona 1891 ROKU
Zegarki - Biżuteria - Okulary
Artykuły na prezenty
Skład: Rua Riachuelo, 147
Telef. 1-4-8 — CURITIBA
FILIA: Rua Santos Dumont, 728 — Telefon 9-3-2.
PONTA GROSSA — Paraná

CASA CRUZEIRO

SIELSKI, SBALQUEIRO & CIA.
Praca Coronel Enéas, 152
Żelastwo, naczyńia kuchenne, szkło, farby, oleje, pokosty, nasiona ogrodowe, artykuły na prezenty itp. — CENY NISKIE.

DR. CLEMENTE PROCOPIAK

LEKARZ — Klinika dla dzieci.
Choroby kobiece. Porody.
Klinika Medyczna
Ondas curtas i ultra-curtas, raios ultravioleta com queimador de cadmio. - Raios infra vermelhos.
Ondas Ultrasonoras
Kons. Edifício João Alfredo 80, 3-cie piętro - Telef. 4679. Res. Rua Cel. Dulcideo 881 — Curitiba

Isqueiros, karty do Gry - Szachy - Centryfugi - Dominó, Loteryjki, Cukierki, Cygara, Baterie - Za-wiki, Noże stołowe - Żyłki, Gwóźdźe.
FLORECKI — ROSARIO, 64

Dzisiaj w Betlejem

Betlejem, mała miejscina żydowska, znane już było w odległej starożytności, za czasów patriarchy Jakuba. Nosiło ono wtedy nazwę "Efrata", co oznaczało "żyźność". Później na zwano je dopiero "Bejt Lanm" (Betlejem) czyli dom "dom chleba" i tak jego nazwa brzmiała po dziś dzień w ustach Arabów. Ponieważ istniało jednak jeszcze inne Betlejem, na północy Palestyny, należącej do plemienia Zabulona, przeto dla odróżnienia nazywano to miasteczko "Betlejem judzkim", czyli należącym do plemienia Judy. A że tutaj urodził się niegdyś Dawid, król prorok i natchniony poeta-psalmista, dlatego zwano je również "miastem Dawida".

Dzisiejsze Betlejem, liczące około 8 tysięcy mieszkańców, zamieszkałe jest w 50 procent przez ludność katolicką i to przeważnie arabską. Leży ono na wysokości 777 m nad poziomem morza, na dwu wzgórzach, należących do pasma gór Judzkich. Czerwonawo-błękitne pasmo gór Moabskich, zamykające horyzont od wschodu, nadaje krajobrazowi niezwykły urok. Mieszkańcy świętego miasta trudnią się hodowlą bydła i rekodzielnictwem, wyrabiają z drzewa i muszli perłowej dewocjonalia i pamiątki o charakterze religijnym. Czysta, spokojna, względnie dobrobyt stanowiąca zasadniczą atmosferę tego miejsca.

W tej chwili, t. zn. z końcem grudnia w Betlejem jest w pełni rozwoju "pora deszczowa" czyli palestyńska zima. Zbocza wzgórz, suche i spalane nie ma na popiół przez mordercze słońce w lecie, obecnie, pod wpływem obfitych i częstych deszczów (zaczynających się w listopadzie) okrywają się zielenią świeżych traw i żywą ziele-

nią liści drzew, obmytych z kumulacyjnego pyłu. Dojrzałe pomarańcze i cytryny. Jak Palestyna długa i szeroka ciągną się pomarańczowe sady, owieszone złocisto-czerwonymi kulami soczystych, ciężkich owoców. Wśród rumowiska wsze dobytiskich skał wapiennych kwitną fiołki alpejskie i kwieciste anemony. Raczej to wiosna, niż zima. Śnieg w Betlejem pojawia się bardzo rzadko i leży bardzo krótko. Jakkolwiek dnie zwłaszcza słoneczne, są łagodne i ciepłe, noce grudniowe są nierzadko bardzo chłodne. I tak z pewnością było w ową świętą Noc.

W NOC NARODZENIA

W wieczór wigilijny, na obszernym placu przed bazyliką Narodzenia Pańskiego, ruch niezwykły. Bazylika ta zbudowana była nad grota betlejemską w IV wieku na rozkaz cesarzowej Heleny i pozostała tak prawie bez zmiany do chwili obecnej. Gromadki miejscowych wiernych i pielgrzymów z całego świata cisną się do niziutkich drzwi wejściowych, zbudowanych tak zapewne w celach obronnych. Tradycja miejscowa utrzymuje, że drzwi te są dlatego tak niskie, aby każdy kto wchodzi do groty, nawet niewierny, schylił mimo woli głowę przed świętym miejscem.

Wspaniałe wnętrza monumentalnej bazyliki stanowi duży kontrast z grota Narodzenia Pańskiego, do której schodzi się schodami po pod kościół. Grota, wykuta w miękkiej, wapiennej skale, ma 12m długości i 4 m szerokości. Do wnętrza nie dochodzi światło dzienne i płoną tu bez przerwy 52 lampy oliwne, pokrywając strop warstwą sadzy.

Szlany pieczary nawieszane

są drogiemi tkaninami i skórami, w których widnieją okragłe otwory, pozwalające dotknąć ustami skały. W ścianie groty znajduje się półokrągła nisza a w marmurowej posadzce widnieje srebrna gwiazda z łacińskim napisem w otoku: "Hic de Virgine Maria Jesus Christus natus est". (Tutaj z Dziewicy Marii narodził się Jezus Chrystus). Kilka kroków dalej jest miejsce, gdzie miał stać żłóbek i gdzie Medrcy ze Wschodu złożyli hołd Nowonarodzonemu.

Bazylikę i grota Narodzenia Pańskiego wypełnia szalenie różnorodny tłum. Mężczyźni i kobiety, starcy i dzieci gną się w korynny pokłon przed "świętym świętym". Arabowie - chrześcijanie w chustach i turbanach, kobiety miejscowe w wysokich stózkach, podobnych do odwróconego sitka, tłoczą się w ciasnej grotcie. W przedśionku bazyliki arabski policjant w barankowej czapce na głowie, z harapem w ręku, reguluje ruch i utrzymuje porządek. Przychozą i żołnierze angielscy, stacjonujący w Palestynie. Spacerują po bazylice w beretach na głowie i ze znużonymi minami zawodowych turystów oglądają świątynię jak muzeum. Są też i strojnisi arabskie, ubrane po europejsku, dyskretnie upudrowane i ukarminowane (robią to tylko mężatki). Wzruszający widok stanowią kobiety arabki, które obśladają gęsto schodki, prowadzące do niszy żłóbka, wpatrzone we wglębienie modlą się żarliwie, poruszając bezgłośnie wargami. Dalej w tłumie kłęczy jakiś zakonnik - starzec w białym czy brązowym habicie. Wszyscy tu dziś równi, wszyscy mali wobec "Pana niebiosów".

Pokłonem do żłóbka przyszli Pasterze I Mały Jezus poszedł z nimi

Kiedy Jezus malusieńki na sianku leżał, zbiegli się do rogu stajni zewsząd pasterze. I tłoczyli się gromadnie, jeden przed drugim, i wołali:

— Weź nas, Panie, na swoje służbę!

— Przyjmij dary, wzamian za to daj nam z swej łaski, niech my tylko zapionemy wielkości blaskiem!

— My, nie tamci, obejmujemy przy Tobie warty!

— Nam dasz moc Swą!

— Nam dasz wielkość, bośmy jej walcili!

— Spójrz tylko na nasze dary, Maleńki, kto w przepychu ich porówni obok nas stanie?

— Spójrz na kwiatów naszych barwność, na plenność kłosów, nie było Ci chyba lepiej nawet w niebiosach!

— Nie będzie Ci nigdzie lepiej, jak między nami, nas więc obdarz, Panie, wzamian Swemu łaskami!

— Nasze ptaki rozweselą Ciebie szczeblotem!

— Nasi króle Ci osypią stajenkę złotem!

— Z naszej wełny masz, Maleńki, najcieńsze szaty!

— Nasze sady Ci przyniosą plon przebogaty!

— Daj nam wzamian...

— Daj nam, Panie...

— Daj...

— Daj! — proszę.

Przekrzykując ten tantego głos swój podnosząc. Zgiełk powstaje coraz większy.

Hałas straszliwy!

Aż Małemu się zaczęły usteczka krzywić... i na płacz M usię zbierało...

W tym... w jednej chwili wotający w osłupieniu głosy cisnęły...

Tłum rozstał się zdumiony...

Od stajni progu szli pasterze z

stron dalekich z pokłonem Bogu. Nic nie mieli. Więc śmiech powstał i ostre drwiny:

— Czy też i wy prosicie chciecie o coś Dziecinę?

— Czyż i wy też, wynędzniali, bosi, obdarci, chcecie stanąć przy Stajence na szczytnej warcie?

— Hej, niedzarze, precz stąd idźcie!

— Czego tu chcecie?

— Czy też jakieś Maleńkiemu dary niesiecie?

— Niema miejsca!

— My u żłobu kołem staniemy!

— My za dary łaski Pana sobie weźmiemy!

Zapłakał Mały na sianku więc ścisła zgraja.

Wędrowcy kornie przed Panem głowy skłaniają i przez ciszę głos ich pynie aż ku niebiosom:

— Nie mamy dla Ciebie, Maleńki, kwiatów ni kłosów. Nasze łaki na mogły kwiat swój oddały, nasze kłosy obce stopy w polu zdeptały.

Ale mamy inne dary: siłę olbrzymią, która rzuca światu w oczy Narodu łmie! Ale mamy wiarę wielką w swoją moc trwania i nadzieję w przyszłość mamy, i ukochanie ziemi naszej, która cierpi, łaski nie żebrać. My możemy Twoją stajenkę łzami osrebrzyć, a purpurą krwi serdecznej, hojnie przelanej ozdobić Ci. Maleńki, Twej stajni ściana. Miast dywanów, jak puch miękki, będziesz miał. Mały, ziemię naszą, której plugi nie porwały, bo w niej wojna rozszalała krawe kołbierce, na osnowę biorąc na płomienne serca. Kul rozrywem naszą ziemię na pulch spuchniała, potem serca, jak siew hojny w ziemię złożyła. I choćby siew nie mógł wschodzić przez pokolenia, mocy, która trwa w zasiewie — nie nie odmieni. Nikt nie złamie w nas trwającej przez lata siły, bo ją karmi są

potęgą Ojczyzny Miłość, ba ją po swą nadzieję wiarą w Twą wolę, że gdy przyjdzie czas. Ty znów nam przywrócisz Wolność, że gdy przyjdzie czas, Ty znów nam mienią, że się szczęściem rozpromieni znów nasza ziemia.

Całowali stópki Pana:

— Żegnaj, Maleńki, nam czas ruszać przez świat, w drogę od Twej stajenki.

— Jak to? — dziwią się zebrani — nie zostajecie?

— Nawet o nie Maleńkiemu prosić nie chcemy?

— Może my obdarujemy was jakimś wsparciem.

— Damy, jeśli nam coś zbędzie, boście łask walcili.

— Nie chcemy darów nijakich, a łaskę mamy: poprzez mękę, ból, cierpienia, uparcie trwamy! I będziemy trwać. Nie zgębi nas prze-moc żadna. Doczekamy, aż wam z oczu bielma opadną, aż nas witacie bezdziesięć pomrukiem wzgardy, nie przedziemy między wami i stopą twardą ustalimy swoje miejsce w ludów rodzinie. Nie z łask waszych — z siły naszej lud nasz nie zgine?

Pójdziemy daleką drogą... może przez lata... budzić w was, ślep cy, będziemy sumienie świata. Zdajemy naszą Wielkość swymi rekami!

— Poczekajcie, — rzekł im Jezus — ja idę z wami!

C. LAWRUKANIEC

SAÚDE FÓRÇA
HAEMATOGÉN
de D' HOMMEL
LAB. REUNIDOS PARANÁ LDA.
Caixa Post. 705 - Curitiba

GROTY

UŚWIĘCONE LEGENDA

Obok groty Narodzenia Pańskiego jest w pobliżu cały system grot, uświęconych pobożną tradycją. Jest więc grota, gdzie wedle podania, śpiącemu nakazując mu ucieczkę ze Świętą Rodziną do Egiptu przed śiępaczami Heroda. Dalej nieco znajduje się grota do której wrzucono pomordowane przez Heroda dzieci Betlejemskie. Stąd nazwa groty "Młodzianków" lub "Niewiniątek". Grota ta ciągnie się na kilkaset metrów w głąb skały i podobno ciągle jeszcze można w niej znaleźć szczątki kości. W odległości paruset metrów znajduje się grota "Mleczna". Tutaj, według legendy, miała nakarmić swe Dziecię Najświętsza

Panna, zatrzymując się chwilowo w czasie ucieczki do Egiptu. Teraz przychozą tu karmiące matki, skarżące się na brak pokarmu, aby pomodlić się i zabrać ze sobą okruh skały ze ściany groty. Okruh z wodą, starty na proszek i wypity z wodą, ma zapewnić pokarm w piersiach matki.

Blizsza i dalsza okolica Betlejem pełna jest miejsc, uświęconych powagą Starego i Nowego Testamentu. Wspomnieć tu trzeba choćby polskie "Pole Pasterzy", gdzie "Anioł pastorem mówił, Chrystus się wam narodził".

Tak, jak przed dwoma tysiącami lat, pasterze pasą dziś po wzgórzach swoje stada a rodniły arabskie podróżują na osiołku, tak samo jak niegdyś Święta Rodzina.

WIELKA FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH

STANISŁAW SZCZYPOR

40 LAT PRACY DLA ROLNICTWA PARANASKIEGO
Fabryka sławnych młocarek i najlepszych jakościowo maszyn w Stanie Paraná.

Konserwacja i naprawa wszelkich maszyn.
CONTENDA — PARANÁ

CASAS PERNAMBUCANAS

dziękując za odwiedzin, życzy Wesółych Świąt BOŻEGO NARODZENIA i Szczęśliwego NOWEGO ROKU

Praca Tiradentes, 562 Telefon 776 i Av. República Argentina. 4.095 — Curitiba — Portão.

INSTYTUT OCZNY W LONDRYNIE

Dyrektor: DR. SZYMAŃSKI (Junior)

Szpital dla chorych na oczy, uszy, nos i gardło. Gabinety do badań wyposażone w najnowocześniejsze aparaty firmy Bausch-Lomb. Leczenie tkankowe (Tocido-terapia de Filatov). Rua Mato Grosso 1728, Fone 190, Hospitais Rocha Loures LONDRIŃA — PARANÁ

CASA PARIS — Okazja

FABRICA DE ROUPAS FEITAS

Wybór ubrań, płaszczy, koszul, swetrów, artykułów męskich, damskich i dla dzieci. Ceny najniższe w Kurtybie ze zniżką 25 proc. Płaszcze damskie amerykańskie po 250,00 — PRAÇA TIRADENTES 306, RÓG ULICY CRUZ MACHADO.

A MODESTA

Rua José Bonifácio, 122

Wielki wybór w butach, trzewikach, w materiałach łokciowych po cenach bardzo niskich w składzie JANA GŁODZIŃSKIEGO (od znanego waszego, który był w Casa do Povo)

BENJAMIM ZILLI & Ltda.

Założona 1910 r.
IMPORTOWCY

SKLEP SPOŻYWCZY I ŻELASTWO;
SPRZEDAŻ HURTOWNA

SULFATO DE COBRE najlepszej jakości oraz bardzo dobry CHMIEL z Kalifornii

Praca Coronel Eneas No. 142
CURITIBA Caixa postal 102 PARANÁ

Jedyni agenci TODDY DO BRASIL S. A.
Sociedade Mutua de Seguros Gerais
"A UNIVERSAL" e "MUNDIAL" Companhia Nacional de Seguros Gerais.

Szkoło do okien, lustra, rzeźby
obrazy, wyroby artystyczne z
drzew, naczynia porcelanowe.
kryształ, dewocjonalia.

rzeźby, żelastwo

VIDRAÇARIA VITRAUX

złożona w 1903 r.

REINALDO V. D. OSTEN e Cia. Ltda.

Rua Mal. Deodoro, 251 - Tel. 1335 - C. Postal 149
Telegr. "VITRAUX" - Curitiba - Paraná - Brasil
Politura, "Bisotagem" Wstawia się szyby różnej jakości i rozmiaru



Dr. BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI
ADWOKAT — Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze, inwentarze, naturalizacje. — **BIURO ADWOKACKIE** Praça Zacarias N. 80 (edifício João Alfredo) 3-cie piętro, sala 308, Tel. 2174 — Kurytyba

Profesor Szymański

Choroby oczu, uchu, nosa i gardła. Operacje plastyczne twarzy, Histio-Tecido-terapia według Filatova (ENXERTOS). Przyjmuje w Kurytybie: **RUA CANDIDO LOPES 128** — Edifício Comerciaros w poniedziałki, środy i piątki od godziny 13-tej do 15-tej. W inne dni w Araukarii cały dzień.

ESCRITÓRIO TÉCNICO

J. Ficiński — Inżynier

Architektura, Budownictwo. — Poza Kurytybą przyjmuje projekty oraz budowę kościołów, kolegiów i większych budynków. — **Biuro: Rua Marechal Floriano, n. 50** — Kurytyba — Paraná

ARMAZEM ROQUE

de TOMAS KUBIS

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkty krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.

PRAÇA CEL. ENÉAS 30 — CURITIBA

MINERVA

OROGASIAS E FARMACIAS

Matriz: Curitiba, Praça Tiradentes 554 — Telefon: 220-1220-2220. — Farmacias: „Filial Principal“, Rua Quinze e Brasil w Kurytybie.

NAJWIĘKSZA FIRMA APTEKARSKO — FARMACEUTYCZNA NA CAŁY STAN PARANÁ

Posiada filie dla sprzedaży hurtownej i detalicznej we wszystkich węzłowych miastach Stanu: Kurytybie, Ponta Grossa, Jacarecino, Paranaguá, Londrina, União da Vitória i Antonina. Przyjmuje zamówienia za zaliczką Reembolso Postal.

Casa de Saude

SÃO FRANCISCO

Klinika prywatna — **DR. JORGE MEYER FILHO** Rua São Francisco N. 147 — Curitiba — Telef. 1043

Operacje, choroby kobiece, porody, sztuczny pneumator X na płuca. — Aparat Roentgena — Diatermia. — Rąkos ultravioleta, Zystoskopia. — Przyjmuje od godziny 2 — 5. W sobotę od godziny 11 do 1.

MATERIAŁY ŁOKCIOWE

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA

JOHNSON & Cia.

Praça Generoso Marques, 26

CAIXA POSTAL 286 — Adres Telegr.: EDEMUNDO

TELEFON 2-6-2-7 CURITIBA
 MÓWI SIĘ PO POLSKU



Uwaga Rolnicy!

„PERENOX”

Marka, która budzi zaufanie chroni ziemniaki i pomidory przed zarazą; wystarczy rozczynić go z wodą.

„DETEPÓ” - 5

Imunizuje wszelkie zboże.

Posiadamy nadto inne środki. — Udzielamy porad!

Przedstawicielem na Parana jest:

GUERRA REGO & Cia, LTDA.

Rua Comendador Araújo, 535

Caixa Postal, 152 — Curitiba — Paraná

Fabrica de Tintas, Esmaltes e Vernizes

„ROCHEDO” Werneck & Cia Ltda.

Wyroby „ROCHEDO”

Skład: **CASA DOS PINTORES** — Praça Zacarias, 12
 Fabryki w **CAMPO LARGO** i w **SEMINARIO** — Rua Bispo D. José, 3.500

BIURO: Praça Zacarias, 12; — Telefon 2694 — Caixa Postal, 347 Adres telegraf. „Werneck”.
CURITIBA — PARANÁ

DR HYGINO A. TEMPSKI

Adwokat: Sprawy Cywilne, Kryminalne i Handlowe. Metryki: dokumenty, pełnomocnictwa. — Ustawodawstwo Pracy. — Godziny przyjęć, od 9 do 11 i od 3 do 6.
PONTA GROSSA — PARANÁ.

Radios Philips

Revendedores autorizados

Casa Tarobá

STIEB & STIEB

Avenida João Pessoa, 111, — 115. CURITIBA — PARANÁ

Sumiennie wykonuje się recepty okulistów.

OTICA CURITIBA

Jedyna specyfikowana

IRMAOS BARBOSA Ltda.

Curitiba

Rua Mons. Celso 31 (Matriz)

Praça Zacharias 92 (Filial)

PONTA GROSSA

R. 15 Novembro 499 (Filial).

Dr Stanisław Bemben

Lekarz — Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne.

Konsultorium: Praça Tiradentes 530 (altos da Farmácia Stelfeld), od 10-12 i od 3 — 6 godz.

Rezydencja: B. Julia da Costa

868-Curitiba Tel. 4376

Casa „ROMEU”

kupuje i sprzedaje ubrania używane; płaci od 100 do 400 Cr. za ubranie, sprzedaje zaś po cenach przystępnych dla wszystkich.

Kup raz a zostaniesz klientem, **Casa Remeu, ul. Blachuelo, 315 — Tel. 3401 — Kurytyba**

DR. CARLOS HELLER

Klinika chirurgiczna dla wszystkich. Leczy zylaki na nogach i rany bez operacji.

Kons.: Av. João Pessoa 68, przyjmuje od 11 ej do 12 ej i od 3-ej do 5-ej. Telefon 4527.

Rez.: Com. Araujo 970, Kurytyba, Telefon 424.

Dr. E. TEMPSKI - lekarz

Praktykował w szpitalach w Polsce. Przyjmuje od godz. 8 mej do 12-tej i od 4-ej do 6-ej. Konsultorium: Farmácia GUAIKA, Rua Mar. Floriano, 742 — Telefon 675. Rezydencja ulica 7 de Setembro, 3230 — Tel. 677

ZBIÓR KUKURUDZY



Z NAWOZAMI

BEZ NAWOZÓW

FÁBRICA DE ADUBOS PARANÁ

ALBANO BOUTIN & CIA. LTDA.

AVENIDA CAPANEMA, 155 — 191 — CURITIBA

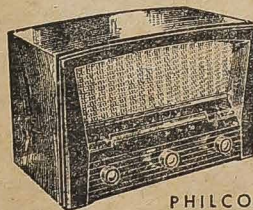
Telefone, 226 — Caixa Postal, 332

Kompletny wybór w nawozach mieszanych zwykłych. Dostawca Saletry z Chile — najlepszego nawozu azotowego.

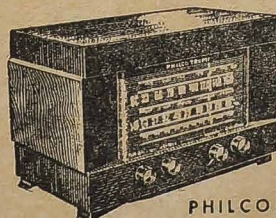


Ouça que
SOM

Veja que
LINHAS



PHILCO
 TROPIC 3510



PHILCO
 TROPIC 3111

Antes de comprar um rádio, veja um Philco, ouça um Philco! Vê-lo é gostai à primeira vista! Que linhas modernas! Que acabamento perfeito! Ouvi-lo é preferi-lo. Philco recebe o som em toda sua pureza original. Philco recebe o som de qualquer canto da terra!

Não há dúvida! Se você comparar bem... preferirá

PHILCO

HERMES MACEDO S. A.

Importação e Comércio

CURITIBA - Rua Barão do Rio Branco, esq. de José Loureiro

PONTA GROSSA - Rua Augusto Ribas, esq. Pça. Barão do Rio Branco

LONDRINA - Rua Quintino Bocaiuva, 83/95

MARINGÁ - Rua Santos Dumont, esq. Praça Rodoviária

Z POLSKI I O POLSCE

EMBLEMAT POLSKIEGO ARTYSTY

ODZNAKA WOJSKOWA ARMII ATLANTYCKIEJ

PARYŻ, (ZPPA) — Stolica Francji jest światową giełdą sztuki i choć coraz częściej l'Hotel Drouot oraz wielcy handlarze obrazów dyktują "wartość" talentów, a społeczeństwo rubrykę sztuki myli z rubryką mody, 30-tysięczny tłum różnojęzycznych artystów broni tu swych ideałów w gorące tworzenia.

Sezon jesienny rozpoczął się i już kilkadziesiąt wystaw po obu stronach Sekwany idzie w awangardzie ze świeżą daniną na podbój świata. A przeciętny widz — w starciu artysty z krytykiem — szuka wątku doznanych wzruszeń i własnego sądu o sztuce.

W tych wysiłkach polski artysta bierze czynny udział, a zważywszy z jakimi trudnościami musi walczyć o chleb, tym większy podziw i tym chlubniej się należy mu się wawrzyn.

KOSMOSKI WYRÓŻNIONY PRZEZ SZTAB EISENHOWERA

Wśród licznych prac jakie na destano na odznakę wojskową armii atlantycznej, — sztab główny gen. Eisenhowera wyróżnił zaszczytnie projekt E. Ernesta-Kosmoskiego.

Po adaptacji projekt ten został wykonany na sztandarze, pieczęciach, drukach oraz odznakach w metalu.

RZĘBY F. BLACKA

W Comptoir National du Livre wystawił kilkanaście pięknych rzeźb Franciszek Black — członek "Salon d'Automne". Wielki ten artysta, współtwórca pomnika "Grunwald" w Krakowie oraz autor wielu innych w Kraju, we Francji i w Szwajcarii, jest równocześnie jednym z najstarszych organizatorów polskich artystów we Francji. Skromne sale lokalu budzą żal, że brak funduszy na właściwą oprawę dla tych doskonałych w formie i technice dzieł spycha wystawę z należnego jej miejsca.

PŁÓTNA VAN HAARDTA

(Van Haardt to Polak. Jan Brodnicki, poznaniak, który spędził wojnę na Bliskim Wschodzie).

Wystawa Van Haardta w galerii N. Dausset (19. X — 10. XI), 19, rue Dragon, nawet jak na Paryż jest "postępowa". Artysta wystawił w latach 1940-48 w Muzeum Bezael i Jerozolimy, w Libii i Rzymie. Obecnie pokazał około 30 płócien i gwaszów, wprowadzając widza w świat abstrakcji przy pomocy barw, linii i plam.

Tłumaczenie tych dzieł wymaga się spod kontroli i oceny porównawczej, wobec braku kryteriów. Można je przyjąć lub odrzucić, ale dyskutować nie sposób, bowiem twórczość Van Haardta jest wyrazem jego przeżyć wewnętrznych i wynikiem własnych teorii malarskich.

Frekwencja duża, krytyka liczna i dodatnia.

WYSTAWA Z PONOMAREWA I ST. ORDYŃSKIEJ

W galerii "Saint - Placide" (13-31. X) pokazał swój dorobek Zygmunt Ponomarew, absolwent Wydziału Sztuki w Wilnie i Beaux Arts w Paryżu. Około 20 rzeźb i tyleż rysunków przyciąga zarówno formą jak i filozoficzną koncepcją tematu. Głębokie w dramatycznym wyrazie marmury te i granity mówią o wartości ducha w sztuce. Prasa liczna i dobra.

Znana galeria "Tedesco" z Av. Friedland wystawiła kilka płócien St. Ordynskiej

"ART-CLUB"

W Nielei ożywną działalność rozwija międzynarodowe Stowarzyszenie Artystów pod nazwą "Art-Club", którego założycielem i prezesem jest Józef Jarreza, współtwórca ongiś grupy "Kapistów" (Kraków-Paryż), a skarbnikiem Stanisław Appenzeller.

Ostatnia wystawa "Art-Clubu" w sierpniu b.r. była znaczącym wydarzeniem artystycznym i głośnym echem odbiła się w Paryżu. Grupa kontynu-

je najnowsze prądy w sztuce.

SUKCES KLIMKA

Na Biennale w Mentonie 1951 zaszczytnie wyróżnił się artysta polski polski J. Klimka, którego praca została wybrana przez komisję artystyczną i zakupiona do zbiorów miasta. Artysta był tematem wielu pochlebnych wzmianek i krytyk w prasie.

ZWIĄZEK ARTYSTÓW POLSKICH WE FRANCJI

Po kilku latach starań Zwią-

zek Artystów Polskich we Francji, grupujący około 70 malarzy, rzeźbiarzy i grafików, uzyskał wreszcie legalne podstawy działania (rozporządzenie francuskiego Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 11. VI. 1951 roku).

Związek ten postawił sobie za cel: — skoordynowanie wysiłków wszystkich artystów-Polaków, bądź polskiego pochodzenia, przebywających poza Krajem.

KOŁĘDA GÓRALSKA

Oj, maluski, maluski,
jako rekawicka,
Alboli też jakoby
kawałeczek smyka.

Cy nie lepiej by Tobie
Siedzieć było w niebie,
Wszak Twój Tatusz kochany
Nie wyganił Ciebie.

Tam Ty miałeś pościółkę
i miętke pierniaki,
Tu ci na to nie stanie
ubozuchnej Matki.

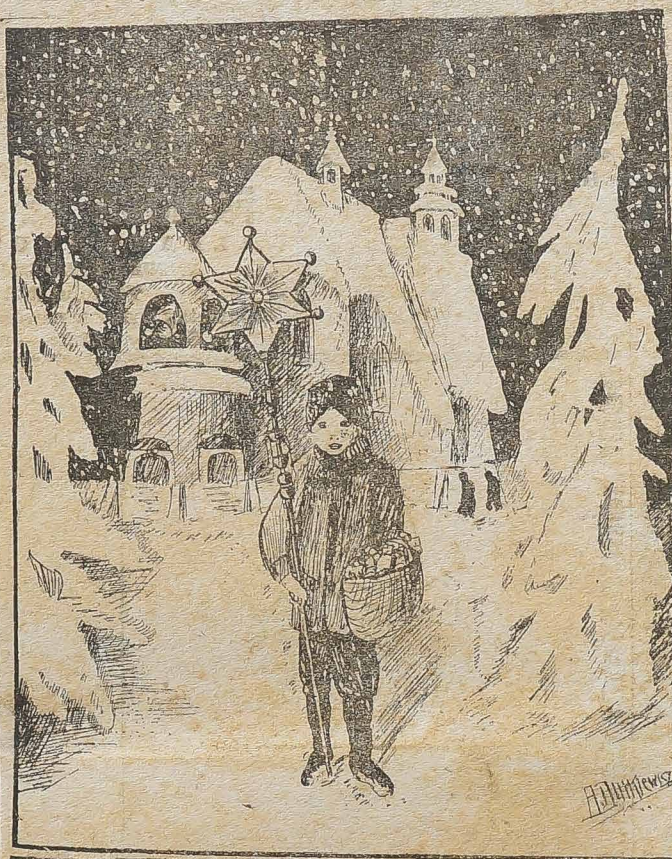
Tam kukiłki zjadałeś
z carnuską i miodem,
Tu się musis zasiać
samym tylko głodem.

Tam spijałeś ceć jakie
słodkie małmazyje,
Tu się Twoja gębusia
gorzkich też napije.

Tam Ci zawsze szuzyły
prześlicne janioty,
A tu leżysz sam jeden,
jak paluszek goły.

Ej, co Tobie takiego,
mój Panie, się stało,
Zec się na ten kiepski świat
przechodzić zechciało.

O, gdyby ja, jako Ty,
tam królował sobie,
Nie chciałbym ja przynigdy
w tym spocynać złobie.



WSRÓD MROZU I ŚNIEGU IDZIEMY Z GWIAZDKA

CZYSTKA WŚRÓD STUDENTÓW WARSZAWSKICH

WARSZAWA, (IC) — Wobec coraz wyraźniej okazywanego przez studentów szkół wyższych w Polsce zainteresowania Ameryką i niezadowolenia z reżimu komunistycznego, partia postanowiła dokonać szeregu czystek na uniwersytetach polskich. Na pierwszy ogień posła Politechnika warszawska gdzie zawieszono w prawach studenckich sześćdziesięciu studentów. Oskarżono ich o "holdowanie amerykańskiemu sposobowi życia, rozpijanie się i

noszenie ekscentrycznych strojów".

Drastyczne posunięcie na Politechnice w Warszawie ma zapoczątkować "zaostrezenie dyscypliny pracy" i ostrzec inne szkoły, iż czeka je podobny los, o ile studenci nie będą wykazywać większego zainteresowania partią i jej celami gospodarczymi i politycznymi. "Dyscyplina pracy" na uniwersytetach polega nie tylko na uczęszczaniu na wszystkie ćwiczenia szkolne ale również na braniu udziału we wszystkich maso-

wach komunistycznych, w przeskoleniu fizycznym i wojskowym oraz w czynnej propagandzie komunizmu. Na uniwersytecie utworzono specjalnie "trójki studenckie", które śledzą i szpiegują współkolegów, a następnie podają swe obserwacje akademickiemu kierownictwu partii. Za spóźnianie się na zebrania i ćwiczenia studenci otrzymują napomnienia. Czterokrotne opuszczenie ćwiczeń pociąga za sobą zagrożenie wydaleniem, a następnie usunięciem z uniwersytetu.

ŚLĄSK W MONETACH I PIECZĘCIACH

WROCLAW, (IC) — W Muzeum Śląskim we Wrocławiu urządzono wystawę monet, medali i pieczęci, znajdujących na terenach Dolnego Śląska. Wystawa pokazuje, jak były one wykonywane, przez kogo i dla kogo, kto z nich czerpał dochód, a kto na nich tracił. Przedstawienie sposobów wykonywania monet służy celom dydaktycznym wystawy, wykazywanie jednak, kto czerpał dochód, a kto tracił, służy przede wszystkim celom propagandy komunistycznej, która stara się udowodnić przy każdej okazji, że wyzysk klasy proletariackiej istniał od wieków.

Najstarsze monety znajdujące na tych terenach, to monety rzymskie z wizerunkami rzymskich cesarzy, później t.j. w wieku X zjawiają się t. zw. diemy arabskie, po nich w XII wieku w epoce podziału Polska na księstwa zaczynają się pojawiać monety. Początkowo są to t. zw. brak-

saty, t.j. pieniążki z cienkiej blaszki srebrnej, bite jednostronnie, często bez żadnego napisu. Później zaczęto bić grosze, denary, talary i dukaty. Były one już grubsze, dwustronne i artystycznie wykony-

wane. Obok monet obiegowych bito pamiątkowe medale z wizerunkami władców, lub dla upamiętnienia zdarzeń. Nieraz były one wykonywane ze złota i miały wysoce artystyczną formę.

POLACY NIE CIERPIĄ BOLSZEWIKÓW

WARSZAWA, (IC) — Akcja niwelowania różnic psychicznych pomiędzy życiem sowieckim a życiem polskim prowadzona jest nadal zawiąże i z wielkim nakładem kosztów. Od początku jesieni znowu zaczęły się wysyłki do sowiektów różnych grup polskich rzekomo na "wizyty", w przyjeżdżających dla przeszkalaniania ideologicznego i dla prób oświecenia przyjeżdżających Polaków potęgą "kraju rad". "Wycieczki" wyjeżdżają niemal codziennie. Ostatnio wysłano kilka grup artystów polskich, którzy mają objechać miasta sowieckie i dawać koncerty.

Równocześnie w Sowietach

są różne imprezy, mające propagować przyjaźń radziecko-polską. W tych imprezach chodzi o to, by Polacy wyrabiali sobie pojęcie, że "opieranie się" o Sowiety otwiera im duże możliwości w największym państwie świata.

Bolszewicy mieli jednak już niejednokrotnie okazję przekonać się, że Polacy nie cierpią Rosjan komunizujących i wszelkie szkolenia w Moskwie mają wprost przeciwny skutek. Wycieczkowicze przekonują się, że Rosja jest krajem niezwykle zacofanym pod każdym względem. Polakom nikt nie mówi, że wszystkich wynalazków dokonali Rosjanie.

MANIPULACJA ŻYWNOSCIĄ

WARSZAWA, (IC) — Od pierwszego grudnia bieżącego roku obowiązują w Polsce tak zwane bony mięsne, które zastępują dotychczasowe kartki żywnościowe. Bony te, po unieważnieniu poprzednich kartek, komuniści poczęli wydawać najpierw swym partyjnikom oraz robotnikom w fabrykach i kopalniach. Wydawaniem ich zajmują się głównie zarządy fabryczne oraz lokalne rady narodowe. Wydawanie ich następuje na podstawie licznych zaświadczeń partyjnych i pochłaniania olbrzymią ilością czasu i energii. Ludzie, nie pracujący bezpośrednio w fabrykach lub przemyśle uspołecznionym czyli państwowym mają olbrzymie trudności z otrzymaniem bonów na mięso.

Celem unieważnienia kartek żywnościowych i wprowadzenia nowych bonów jest wyraźna chęć komunistów dalszego niszczenia wszelkiej politycznej opozycji. Dekret o wprowadzeniu bonów nie mówi wprawdzie o pozabawieniu ludności mięsa, w praktyce jednak komuniści pilnują, by żaden obywatel, podejrzany o "reakcje" lub "proamerykańskie sympatie", nie otrzymał żywności.

ZWIEDZANIE WARSZAWY

WARSZAWA, (IC) — Reżim komunistyczny wyszukuje przywiązanie społeczeństwa do Warszawy przez organizowanie stałych propagandowych wycieczek. Działają głównie skomunizowane Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, które jednak ma szereg trudności w wykonaniu swego propagandowego zadania. Niepewny brak mu było wyszkolonych przewodników. Reżimowi chodzi bowiem o to, by wycieczki po Warszawie oprowadzali jedynie politycy, którzy przez cały czas oprowadzania się propagandę komunistyczną, obserwując reakcje uczestników, a następnie denuncjują podejrzanych reakcjonistów. Wielu z nich, zażenowanych do UB, nieprzyjemnie wspomina chwile spędzone w Warszawie. By temu mankamentowi zaradzić, przeszkolono ostatnio 150 przewodników po Warszawie, którzy mają zapewnić pełne obsłużenie wycieczek przez wyszkolonych przewodników, układających program zwiedzenia bez względu na zainteresowania uczestników.

Szerokiej akcji wycieczkowej przeszkadzają jednak trudności techniczne, a zwłaszcza brak pomieszczeń dla wycieczkowców. W Warszawie jest tylko 150 miejsc noclegowych, podczas gdy przeciętnie w każdą niedzielę przyjeżdża 500 osób. W jeden dzień Warszawy zwiedzić nie można, szczególnie, że wiele godzin zabiera czekanie na posiłki w uspołecznionych "zakładach żywienia zbiorowego".

Broshura o deportacjach

WASHINGTON, (IC) — W dniu 6 grudnia odbyła się w Washingtonie konferencja prasowa, zwołana przez "Konferencję Rad i Komitetów Narodowych Europy środkowo-wschodniej". Sekretarz generalny "Konferencji" były ambasador dr. Juraj Slawik, rozdał dziennikarzom materiały o deportacjach i przesiedlaniach ludności krajów ujarzmionych przez Sowietów. Materiały te przesłane były w formie memoriału delegacjom wolnych narodów, zebranych na Zgromadzeniu Ogólnym w Paryżu. Obecnie materiały te wydano w formie broszury na użytek społeczeństwa i władz amerykańskich.

Broszura obejmuje fakty i cyfry, dotyczące deportacji i przesiedleń w latach 1939-51, dokonanych przez komunistów w następujących krajach: Estonia, Łotwa, Litwa, Czechosłowacja, Jugosławia, Polska, Rumunia i Węgry.